Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 122 (1548) ROK VI — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 4 MAJA 1953 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Przywódcy KPZR i Rządu Radzieckiego na trybunie 1-majowej w Moskwie

Od lewej towarzysze: N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, G. M. Malenkow, Ł. P. Beria, W. M. Mołotow, Ł. M. Kaganowicz, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, M. G. Pierwuchin i N. M. Szwernik. Przed przywódcami Partii i Rządu — dzieci, które wręczyły im kwiaty

Foto A. Ustinowa

Powołanie komitetów honorowych Roku Kopernikowskiego i Roku Odrodzenia Polskiego

(f) W 410 rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika, przypadającą na rok bieżący odbędą się na terenie całego kraju obchody Roku Kopernikowskiego. Na apel Światowej Rady Pokoju uczci pamięć Mikołaja Kopernika cała postępowa ludzkość.

Również w bież. roku odbędą się obchody poświęcone epoce polskiego Odrodzenia.

Protektorat nad obchodem „Roku Kopernikowskiego" objął Prezes Rady Ministrów **Bolesław Bierut.**

Nad obchodem „Roku Odrodzenia Polskiego" protektorat objął Przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki.**

Powołane zostały komitety honorowe obydwu obchodów.

KOMITET HONOROWY ROKU KOPERNIKOWSKIEGO

Przewodniczący — **Jan Dembowski** — Prezes Polskiej Akademii Nauk.

Członkowie: Prof. dr **Banachiewicz Tadeusz** — członek tytularny PAN; Prof. dr **Bassalik Kazimierz** — Członek PAN; Prof. dr **Birkenmajer Aleksander** — Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Dr **Borsuk Karol** — Członek PAN; **Dąbrowska Maria** — Literat; **Dziewulski Władysław** — Członek tytul. PAN; **Ignar Stefan** — V-Prezes NKW ZSL; Prof. dr. **Infeld Leopold** — Członek PAN. Prof. dr **Ingarden Roman** — Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego; Prof. dr **Iwanowska Wilhelmina** — Profesor Uniwersytetu im. M. Kopernika. **Iwaszkiewicz Jarosław** — Przewodn. PKOP; **Jakubowska Wanda** — Reżyser filmowy; **Klosiewicz Wiktor** — Przewodniczący CRZZ; **Kruczkowski Leon**—Przewodn ZLP; inż. **Kucharski** — Prezes Pol. Tow. Miłośników Astronomii; Prof. dr **Kulczyński Stanisław** — Członek PAN; Prof. dr **Kuratowski Kazimierz** — Członek PAN; **Lęgowski Michał** — Poeta mazurski; **Maliszewski Aleksander** — Dramaturg; Prof. dr **Marchlewski Teodor** — Członek PAN; Prof. dr **Mazur Stanisław** — Sekretarz Naukowy PAN; Prof. dr **Młynarski Zygmunt** — Prezes Tow. Wiedzy Powszechnej; **Modzelewski Zygmunt** — Członek Rady Państwa, Rektor IKKN, członek Prezydium PAN; **Morstin Ludwik Hieronim** — Literat; **Ochab Edward** — Sekretarz KC PZPR; Prof. dr **Petrusewicz Kazimierz** — Sekretarz Naukowy II Wydz. PAN; Prof. dr **Piekkowski Stefan** — Członek Prezydium PAN; **Rapacki Adam** — Minister Szkolnictwa Wyższego; Prof. dr **Rybka Eugeniusz** — Z-ca Przewodniczącego Międzynarodowej Unii Astronomicznej; Prof. dr **Schaff Adam** — Członek korespondent PAN, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego; **Schiller Leon** — Reżyser; Prof. dr **Sierpiński Wacław** — Wiceprezes PAN; **Starzyński Juliusz** — Członek korespondent PAN; Prof. dr **Szafer Władysław** — Członek PAN; Prof. dr **Witkowski Józef** — Profesor Uniwersytetu Poznańskiego; Prof. dr **Śmiałowski Michał** — Sekretarz Naukowy Wydz. III PAN; Prof. dr **Zonn Włodzimierz** — Profesor UW, Prezes Towarzystwa Astronomicznego.

KOMITET HONOROWY ROKU ODRODZENIA POLSKIEGO

Przewodniczący — Wiceprezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.**

Członkowie: Prof. dr **Ajdukiewicz Kazimierz** — Członek PAN; Prof. dr **Arnold Stanisław** — członek PAN; **Berman Jakub** — członek Biura Politycznego KC PZPR; **Brandys Kazimierz** — Literat; **Broniewski Władysław** — Poeta; Prof. dr **Budzyk Kazimierz** — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego; Prof. dr **Bystroń Jan** — Członek PAN; Prof. dr **Chałasiński Józef** — Sekretarz PAN; Prof. dr **Dąbrowski Jan** — Członek PAN; Prof. dr **Fiedler Franciszek** — Budowniczy Polski Ludowej, członek Prezydium PAN; Dr **Herbst Stanisław** — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego; **Jarosiński Witold** — Minister Oświaty; **Jastrun Mieczysław** — Literat; Prof. dr **Kleiner Juliusz** — Członek PAN; Prof. dr **Klemensiewicz Zenon** — Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego; Prof. dr **Koranyi Karol** — Prof. Uniwersytetu Warszawskiego; Prof. dr **Kotarbiński Tadeusz** — Członek PAN; Prof. dr **Kuroczko Eustachy** — Prezes ZZNP; Prof. dr **Kuryluk Karol** — Prezes Centr. Urzędu Wydawniczego; Prof. dr **Lehr-Spławiński Tadeusz** — Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Prof. dr **Leśnodorski Bogusław** — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego; Prof. dr **Lipiński Edward** — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego; Prof. dr **Lorentz Stanisław** — Członek PAN; Prof. dr **Manteuffel Tadeusz** — Dyr. Instytutu Historii PAN; Prof. dr **Młynarski Zygmunt** — Dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego; Prof. dr **Nitsch Kazimierz** — Członek Prezydium PAN; **Osmańczyk Edmund** — Publicysta, poseł na Sejm; Prof. dr **Pollak Roman** — Profesor Uniwersytetu Poznańskiego; **Putrament Jerzy** — Literat; Prof. dr **Sinko Tadeusz** — Członek PAN; **Sokorski Włodzimierz** — Minister Kultury i Sztuki; Prof. dr **Suchodolski Bogdan** — Członek PAN; **Tuwim Julian** — Poeta; **Wilczek Jan** — Wiceminister Kultury i Sztuki; **Witaszewski Kazimierz** — Wiceminister Obrony Narodowej; **Ważyk Adam** — Literat; Prof. dr **Wyka Kazimierz** — Sekretarz PAN; Prof. dr **Żółkiewski Stefan** — Sekretarz PAN.

Rząd polski udziela pełnego poparcia apelowi Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

Odpowiedź Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na pismo Komisji Kongresu Narodów

Komisja Międzynarodowa, której zalecono wykonanie decyzji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, dotyczących Apelu do pięciu Wielkich Mocarstw w sprawie Paktu Pokoju zwróciła się do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z prośbą o poparcie jej akcji. W imieniu Komisji pismo do Rządu Polskiego podpisali: Fryderyk Joliot-Curie, Pietro Nenni i dr Joseph Wirth. W odpowiedzi minister Spraw Zagranicznych, Stanisław Skrzeszewski przekazał Komisji w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej następujące oświadczenie:

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udziela swego pełnego poparcia Apelowi Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i propozycjom w nim zawartym.

Naród polski, pochłonięty twórczą pracą pokojową, niezmiennie broni stanowiska możliwości zachowania i utrwalenia pokoju oraz pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach. Temu stanowisku dawała niejednokrotnie wyraz pokojowa polityka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która wyraża się w całokształcie działalności i w niezliczonych aktach, zmierzających do pokojowego współżycia z wszystkimi państwami.

Rząd Polski uważał i uważa, że niezwykle ważnym czynnikiem, który przyczyniłby się do odprężenia sytuacji międzynarodowej, byłby Pakt Pokoju między 5 Wielkimi Mocarstwami, który określiłby na długi okres pokojowy rozwój stosunków międzynarodowych. Dlatego postulat ten znalazł się we wniosku polskim, przedstawionym VII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rząd Polski wyraża swe głębokie przeświadczenie, że wszystkie zagadnienia międzynarodowe należy i można rozwiązać w drodze rokowań i wzajemnego porozumienia.

Z upoważnienia Rządu
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Wieś powitała dzień 1 Maja sprawnym przeprowadzeniem siewów

(f) Wieś polska powitała Święto 1 Maja zakończeniem wszystkich niemal prac związanych z I etapem wiosennej kampanii siewnej, tj. z siewami zbóż jarych i roślin motylkowych.

Prace nad siewem i sadzeniem okopowych osiągnęły już swój punkt kulminacyjny, a w wielu gospodarstwach, a nawet całych wsiach i gminach są na ukończeniu.

Najsprawniej przebiegały siewy w spółdzielniach produkcyjnych, które wcześniej niż chłopi w gromadach przystępowały do siewów i szybciej je kończyły.

Również PGR-y sprawnie wywiązały się z zadań I etapu kampanii siewnej, mimo iż zadania te były znacznie większe niż w ub. r. Także chłopi gospodarujący indywidualnie — za przykładem gospodarstw socjalistycznych — wcześniej niż w roku ub. przystąpili do siewów wiosennych i wykonywali je — zgodnie z zobowiązaniami — o wiele staranniej niż w latach ubiegłych. (PAP).

Mianowanie ambasadora polskiego w Wielkiej Brytanii

(f) Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Eugeniusza Milnikiela, dotychczasowego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Szwecji, Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Wielkiej Brytanii. (PAP).

Ponad 21 tysięcy nowych izb mieszkalnych otrzymają w br. mieszkańcy woj. stalinogrodzkiego

(f) W okresie przed 1 maja br. wzmogło się znacznie tempo pracy na licznych nowych osiedlach mieszkaniowych, budowanych dla ludzi pracy woj. stalinogrodzkiego. Szybsze tempo robót jest przede wszystkim wynikiem mobilizacji załóg, jaka nastąpiła po przemówieniu styczniowym Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta, wygłoszonym w Stalinogrodzie.

Czwarty rok planu 6-letniego przyniesie górnikom i hutnikom oraz innym ludziom pracy woj. stalinogrodzkiego łącznie ponad 21.600 nowych izb mieszkalnych całkowicie wykończonych oraz 30 tysięcy izb w stanie surowym. Jest to duży postęp na drodze rozbudowy osiedli w porównaniu z pierwszym rokiem planu 6-letniego, w którym oddano do użytku 12.553 izby. Dzięki wzmożonemu rozmachowi budownictwa mieszkaniowego, kolonie robotnicze w głównych ośrodkach przemysłowych rozrosną się w roku bież. bardzo poważnie. Np. trzy osiedla w Częstochowie zwiększą się o 3.100 izb; w Dąbrowie Górniczej zostanie oddanych do użytku 1.550 izb — osiedle Królowej Jadwigi znajdzie się w końcowej fazie rozbudowy oraz wydatnie powiększy się osiedle im. Mickiewicza, górnicy kopalń mieszczących się na terenie Stalinogrodu otrzymają 1.500 nowych izb w osiedlu im. Marchlewskiego. O przełamanie trudności walczy załoga budowniczych socjalistycznego miasta Nowe Tychy, stawiając sobie za cel pełne wyrównanie zaległości z I kwartału br. i oddanie do końca roku — zgodnie z planem — 2.900 izb w osiedlu „A" oraz zaplanowanych obiektów w nowobudowanym osiedlu „B". Załogi budowniczych Nowych Tych koncentrują ponadto maksimum uwagi na walce o jakość robót.

Niezależnie od budownictwa mieszkaniowego, podjęto w roku bież. na prawdziwie socjalistyczną skalę budownictwo socjalno - usługowe i komunalne.

(PAP)

Powrót delegacji polskiej z obrad ONZ

(f) W dniu 2 bm. powróciła z Nowego Jorku do Warszawy delegacja polska na drugą część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, z przewodniczącym delegacji Ministrem Spraw Zagranicznych Stanisławem Skrzeszewskim na czele.

Powracającą delegację powitali na dworcu: Szef Urzędu Rady Ministrów minister Kazimierz Mijal, wiceminister Spraw Zagranicznych Stefan Wierbłowski, wiceminister Spraw Zagranicznych Mariusz Naszkowski oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na dworcu obecni byli również szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Warszawie.

(PAP)

Prapremiera filmu „Żołnierz Zwycięstwa"

(f) W dniu 2 bm. w kinie „Moskwa" w Warszawie odbyła się prapremiera filmu produkcji polskiej pt. „Żołnierz Zwycięstwa", wielkiej epopei historycznej ukazującej życie i walkę generała Karola Świerczewskiego-Waltera, płomiennego rewolucjonisty, patrioty i internacjonalisty.

Na prapremierę przybyli członkowie Rady Państwa i członkowie Rządu, przedstawiciele władz naczelnych PZPR, stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz liczni przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego.

Film nagrodzony został rzęsistymi oklaskami. (PAP)

Związkowcy zagraniczni u załogi WZPO

(f) Członkowie zagranicznych delegacji związkowych, którzy przybyli do Polski na uroczystości 1-majowe, zwiedzili w dniu 2 bm. Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy.

Przechodzących przez hale produkcyjne gości przyjmowali robotnicy niezwykle serdecznie spontanicznymi i długotrwałymi oklaskami.

Członkowie delegacji zwiedzili zakłady oraz żłobek fabryczny. Mówili oni z uznaniem o doskonałych warunkach pracy robotników, a w szczególności o nowoczesnych urządzeniach socjalnych fabryki. Goście zagraniczni wzięli udział w uroczystości wręczenia dwóm przodującym robotnicom zaszczytnych odznak „Przodownika Pracy". Otrzymały je: przodująca maszyniarka — Stefania Kostecka i szwaczka Maria Kaps.

(PAP)

Kolegialność — warunkiem właściwej pracy instancji partyjnej

Zadania budownictwa socjalistycznego wymagają od instancji partyjnych stałego ulepszania metod kierownictwa. Przed problemem tym stoją w szczególności niedawno wybrane na konferencjach sprawozdawczo - wyborczych komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe.

Warunkiem prawidłowego kierownictwa jest kolegialność w pracy instancji partyjnych. Wszystkie poważniejsze zagadnienia, dotyczące pracy partyjnej, powinny być omawiane na plenarnych posiedzeniach komitetów partyjnych, którym masy partyjne drogą wyborów powierzyły kierownictwo w okresie między konferencjami. Na zebraniach tych członkowie komitetu oceniają działalność wybranej przez siebie egzekutywy, drogą krytyki i samokrytyki korygują jej posunięcia. Tylko takie metody zgodne są z zasadą demokracji wewnątrzpartyjnej.

W praktyce niejednego jeszcze komitetu partyjnego — powiatowego, miejskiego, a nawet wojewódzkiego plenarne posiedzenia są zwoływane tylko od święta, w wypadku jakiejś akcji lub na zlecenie wyższej instancji partyjnej.

Oto np. choć od konferencji sprawozdawczo-wyborczych w miastach i powiatach upłynęło już kilka miesięcy — w dzielnicy Łódź Fabryczna nie odbyło się jeszcze ani jedno plenarne posiedzenie KD. Podobnie jest w dzielnicy Ochota w Warszawie. „Rekord" w tej dziedzinie pobiło w kraju województwo zielonogórskie, na terenie którego żaden z nowowybranych komitetów powiatowych nie zebrał się jeszcze na plenarnym posiedzeniu.

A przecież wszystkie ważniejsze wnioski i uchwały kierowniczej instancji muszą być wynikiem kolektywnej myśli, kolektywnego doświadczenia wszystkich członków komitetu, wynikiem wszechstronnej dyskusji całego kierowniczego kolektywu danego terenu. W przeciwnym razie nie ma gwarancji, że wnioski i uchwały będą trafne.

Niejednokrotnie doświadczenie wykazało, że tam gdzie nie ma kolektywnej pracy instancji partyjnej, gdzie w najbardziej istotnych zagadnieniach decyduje tylko sama egzekutywa (a nieraz nawet tylko jej sekretarz), tam nie może być mowy o właściwym kierowaniu całokształtem pracy partyjnej.

Tak było m. in. w Siedlcach. Uprzednia egzekutywa Komitetu Miejskiego zwołała w okresie swej kadencji tylko dwa plenarne posiedzenia komitetu i to obydwa z polecenia KW. Egzekutywa pracowała w oderwaniu od podstawowych organizacji partyjnych. I dlatego węzłowy problem dla siedleckiej miejskiej organizacji partyjnej — sprawa polepszenia wadliwego składu socjalnego jej szeregów, nie posunęła się w okresie między III i IV konferencją sprawozdawczo-wyborczą ani o krok naprzód.

Na ostatniej konferencji partyjnej delegaci ostro krytykowali metody pracy poprzedniej egzekutywy, a w szczególności jej sekretarza towarzyszki Jadwigi Gasik za oderwanie się od mas członkowskich, za łamanie demokracji wewnątrzpartyjnej, za przejawy dygnitarstwa i biurokracji. Dając wyraz swemu stanowisku konferencja nie wybrała do władz partyjnych byłego sekretarza.

„Gdzie narusza się kolegialność, tam nie ma niezbędnych warunków dla krytyki i samokrytyki, tam stępia się poczucie odpowiedzialności, działacze zarażają się niebezpieczną chorobą chełpliwości i zarozumialstwa" — pisała niedawno „Prawda".

Jaskrawym tego przykładem mogą być znane wypadki w powiatach Gryfice i Drawsko, gdzie sprzeniewierzenie się sekretarzy KP zasadom kolegialności, spetryfikowanie na pozycje administrowania i komenderowania doprowadziło do poważnych wypaczeń linii partii.

Partia nas uczy, że instancja partyjna może właściwie kierować jedynie wówczas, gdy jest najbliżej związana z terenowymi organizacjami partyjnymi, gdy w swej pracy opiera się na ich doświadczeniu, doświadczeniu partyjnych i bezpartyjnych mas. Dobrymi kierownikami mogą być bowiem tylko ci, którzy nie tylko uczą masy, ale potrafią też uczyć się od mas. Plenum komitetu partyjnego właściwie przygotowane, daje instancji partyjnej duże możliwości wykorzystania doświadczeń terenowych organizacji partyjnych. Zadaniem plenarnego posiedzenia jest ocenić i uwzględnić doświadczenie mas dla wzbogacenia i ulepszenia metod partyjnego kierownictwa.

Regularność w zwoływaniu plenarnych posiedzeń komitetów partyjnych nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia kolegialności w pracy instancji partyjnej. Nie należą bowiem do rzadkości wypadki, kiedy plenarne posiedzenia komitetów partyjnych nie mają charakteru zebrań roboczych. Referat (sekretarza lub innego odpowiedzialnego działacza partyjnego, państwowego czy gospodarczego) — którego tezy częstokroć nie są znane uprzednio członkom komitetu — przyjmowany jest bez dyskusji, lub też dyskusja jest tylko formalna, bo pozbawiona elementów krytyki i samokrytyki. Rzecz jasna, że takie posiedzenie, na którym jest słaba aktywność członków komitetu nie może spełnić swego zadania, gdyż *„rola kolektywnego kierownictwa polega na tym, aby się nawzajem poprawiać i krytykować"*. („Prawda").

Podobne zjawiska spotykamy tam, gdzie członkowie komitetu nie są zaktywniani w codziennej kierowniczej działalności instancji partyjnej, a egzekutywa przypomina sobie o nich tylko wówczas gdy zwołuje plenarne posiedzenie.

Właściwa kolegialność oznacza, że każdy członek komitetu ma określone zadania, za realizację których odpowiada przed swoją instancją. Członkowie komitetu partyjnego muszą poczuwać się do odpowiedzialności nie tylko przy omawianiu zagadnień i podejmowaniu decyzji. Powinni oni interesować się losem podjętych decyzji, walczyć o to, by były one wprowadzane w życie.

Przygotowując materiały, czy to na plenarne posiedzenia komitetu, czy też na posiedzenia egzekutywy, instancja partyjna często posługuje się komisjami, złożonymi z aktywu terenowego i z pracowników aparatu partyjnego. Ważne jest, aby w komisjach tych brali również udział członkowie komitetu partyjnego.

Członkowie komitetu partyjnego — to czołowy aktyw terenu, aktyw, któremu konferencja partyjna powierzyła pracę kierowniczą. Aktyw ten rośnie i rozwija się politycznie w praktycznej robocie. I o tym nie wolno zapominać egzekutywom komitetów partyjnych.

Jakże nazwać, jeśli nie lekceważeniem woli dzielnicowej organizacji fakt, że poza egzekutywą, dwóch tylko członków KD Śródmieście w Warszawie, w toku ubiegłej kadencji miało wyznaczone zadania w skali dzielnicowej. Za nawet na konferencję dzielnicową nie zaproszono niektórych członków KD. Nie ma też czemu się dziwić, że przy takich metodach pracy owczesna egzekutywa KD Śródmieście całkowicie oderwała się od organizacji partyjnej, upodobniła się do kancelaryjnego urzędu. W ciągu kilku miesięcy na posiedzeniach egzekutywy zajmowano się wyłącznie sprawami personalnymi.

Partia, towarzysz Bierut uczą nas walczyć nieubłaganie z niebezpieczeństwem biurokratyzmu w aparacie partyjnym.

„Cóż to jest biurokratyzm w działalności organizacji partyjnej? — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — **Jest to skłonność działaczy i pracowników partyjnych do uchylania się od kontroli oddolnej, od krytyki, skłonność do odrywania się od mas".** Na niebezpieczeństwo to są więc szczególnie narażone te egzekutywy komitetów partyjnych, które stawiają się ponad kontrolą wybranej przez masy partyjne instancji, a zatem ponad kontrolą mas.

Stojąc na straży demokracji wewnątrzpartyjnej statut naszej partii nakazuje zwoływanie nie rzadziej niż raz na miesiąc plenarnych posiedzeń komitetów powiatowych, dzielnicowych i miejskich oraz odbywanie co najmniej raz na dwa miesiące plenarnych posiedzeń komitetów wojewódzkich. Kierownicze instancje partyjne powinny pamiętać o tym, że ich właściwe metody pracy, oparte na zasadzie kolegialności, służą za przykład i wzór dla dołowych ogniw partyjnych.

Kolegialność w pracy instancji partyjnej, ścisłe przestrzeganie wskazań statutu partii o regularnym zwoływaniu plenarnych posiedzeń komitetu, uaktywnienie w codziennej kierowniczej pracy komitetu wszystkich jego członków — to decydujący warunek celowości jego posunięć oraz skutecznej walki o podniesienie operatywności komitetu partyjnego, o zacieśnianie więzi łączącej kierowniczą instancję z masami partyjnymi i bezpartyjnymi.

Z pobytu zespołu „Mazowsze" w Chinach

(f) PEKIN (PAP). W Pekinie odbyło się przyjęcie, wydane na cześć zespołu „Mazowsze" przez ministra Kultury Chińskiej Republiki Ludowej, Szen Jen-pinga.

Minister Szen Jen-ping stwierdził w swym przemówieniu, że wielomilionowy naród chiński wita z radością polskich artystów ludowych, których pobyt w Chinach przyczyni się do pogłębienia braterskiej przyjaźni łączącej oba narody. W odpowiedzi przemawiał znany kompozytor polski prof. A. Panufnik.

Wieczorem 1 maja odbył się drugi występ. Na koncert przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego oraz bawiące w Pekinie zespoły pieśni i tańca Mongolskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Wraz z zespołami mongolskim i koreańskim zespół „Mazowsze" wziął udział w pierwszomajowej manifestacji w Pekinie, defilując w strojach ludowych i niosąc chorągwie biało-czerwone oraz portrety Bolesława Bieruta. Tłumy publiczności, zebrane na ulicach Pekinu witały defilujące zespoły hucznymi oklaskami.

W czasie manifestacji delegacja „Mazowsza" wręczyła dary Przewodniczącemu Mao Tse-tungowi.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). — W komunikacie ogłoszonym w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że w dniu 2 maja nie nastąpiły na froncie żadne zmiany. Na kilku odcinkach frontu — obustronny ogień artyleryjski.

W dniu 1 maja artyleria nadbrzeżna armii ludowej zatopiła w pobliżu wyspy Hado trawler nieprzyjacielski.

2 maja specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych armii ludowej zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Bestialskie bombardowanie Phenjanu w dniu 1 Maja

(f) MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS z Phenjanu, 1 maja o godz. 11 rano — w dniu międzynarodowego święta robotniczego — amerykańskie lotnictwo wojskowe dokonało barbarzyńskiego nalotu na Phenjan. W chwili, gdy ludność obchodziła uroczyście święto pierwszomajowe, miasto zostało znienacka zaatakowane przez eskadry amerykańskich samolotów odrzutowych najnowszej konstrukcji, które nadleciały na dużej wysokości pod osłoną chmur. Samoloty pikowały jeden po drugim zrzucając na dzielnice mieszkalne Phenianu bomby kruszące i ostrzeliwując ulice miasta z karabinów maszynowych.

Szczególnie zaciekle bombardowano i ostrzeliwano najgęściej zaludnioną zachodnią dzielnicę miasta.

Lotnictwo amerykańskie dokonało nalotów w dniu 1 maja również na inne miejscowości Korei północnej.

Pod hasłami walki o pokój i swobody demokratyczne manifestowały 1 Maja masy pracujące krajów kapitalistycznych

Masy pracujące krajów kapitalistycznych uroczyście obchodziły międzynarodowe święto proletariatu, pod hasłami walki o pokój i swobody demokratyczne. Ze wszystkich krajów nadchodzą wiadomości o potężnych manifestacjach.

Francja

(f) Jak już podawaliśmy w dniu wczorajszym, z okazji święta 1 Maja odbyła się w Paryżu olbrzymia manifestacja pod hasłami walki o pokój, swobody demokratyczne, poprawę warunków bytu, przyjaźń między narodami. Pochód, który uformował się na Placu de la Nation i przeszedł na Plac Bastylii, trwał przeszło 5 godzin.

Jak donosi „L'Humanite", manifestacje pierwszomajowe odbyły się także we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych. W Valenciennes manifestujące tłumy mieszkańców tego miasta i pobliskiego Anzin zostały zaatakowane przez 1.500 policjantów i żołnierzy, którzy użyli pałek gumowych, kolb karabinowych i gazów łzawiących. Policja usiłowała odebrać robotnikom sztandary. Wskutek bestialstwa policji około 100 robotników zostało rannych. Policja aresztowała 20 osób. Mimo tej brutalnej napaści, robotnicy zdołali odbyć wiec na jednym z placów Valenciennes.

W wielu miejscowościach Francji obchody święta 1 Maja i manifestacje odbywały się pod znakiem szerokiej jedności mas pracujących. W Villeneuve — St. Georges, Juvisy, Marsylii, Clermont-Ferrand manifestacje zostały zorganizowane wspólnie przez sekcje CGT, FO i chrześcijańskie związki zawodowe.

Niemcy zachodnie

BERLIN (PAP). Jak donosi z Hamburga agencja ADN, w potężnej manifestacji pierwszomajowej, która odbyła się tam pod hasłem jedności działania mas pracujących, wzięło udział przeszło 100 tys. osób — mężczyzn, kobiet i młodzieży. Nad głowami maszerujących powiewały tysiące czerwonych sztandarów oraz widniały transparenty z hasłami, domagającymi się odrzucenia wojennych układów bońskiego i paryskiego, zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Wzdłuż trasy, którą przeciągał imponujący pochód, zgromadziły się tysiące mieszkańców Hamburga, którzy wraz z uczestnikami pochodu wznosili okrzyki: „Domagamy się obalenia zdradzieckiego rządu Adenauera!", „Brońmy naszą młodzież przed rekrutacją do armii adenauerowskiej!"

W Duesseldorfie wzięło udział w manifestacji pierwszomajowej około 50 tys. osób.

Uczestnicy manifestacji nieśli transparenty z hasłami, wzywającymi do walki przeciwko układom wojennym, wskrzeszeniu Wehrmachtu i rekrutacji doń młodzieży niemieckiej.

Bojówki faszystowskie z BDJ usiłowały pod ochroną policji usunąć hasła pierwszomajowe. Zostały one jednak odparte przez robotników. Silne oddziały policji Lehra brutalnie zaatakowały uczestników demonstracji, niszcząc transparenty, na których widniały hasła skierowane przeciwko Adenauerowi i nawołujące do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, o zjednoczenie kraju.

Dzięki bojowej postawie mas pracujących Duesseldorfu ataki policji zostały udaremnione.

Podobne manifestacje odbyły się w innych miastach Niemiec zachodnich.

USA

(f) NOWY JORK (PAP). W dniu 1 maja na placu Union Square w Nowym Jorku odbył się z okazji święta 1 Maja wiec, w którym wzięło udział wiele tysięcy robotników. Na wiecu wysunięto żądania zapewnienia pokoju i zagwarantowania praw demokratycznych.

Policja zezwoliła na wiec, lecz zakazała tradycyjnego pochodu ulicami Nowego Jorku.

Podczas wiecu przywódca związku zawodowego robotników przemysłu futrzarskiego i skórzanego Leon Strauss, pisarz Howard Fast i inni mówcy wzywali do niezwłocznego zakończenia wojny w Korei, położenia kresu „zimnej wojnie" i uregulowania wszystkich spornych kwestii międzynarodowych w drodze rokowań.

Filipiny

PEKIN (PAP). Prasa donosi z Manili, że odbyła się tam w dniu międzynarodowego święta robotniczego potężna demonstracja, w której wzięło udział ponad 50 tysięcy ludzi pracy.

Meksyk

Jak donosi agencja Associated Press, dnia 1 maja odbyła się w stolicy Meksyku potężna manifestacja z udziałem 300 tys. osób.

Indonezja

W stolicy Indonezji Dżakarcie w obchodzie święta 1 Maja wzięło udział 500 tys. osób. Na olbrzymim wiecu, zorganizowanym przez Komunistyczną Partię Indonezji i 7 centrał związkowych uchwalono rezolucję, w której masy pracujące żądają poprawy warunków bytu, nacjonalizacji najważniejszych gałęzi przemysłu oraz przestrzegania polityki niezawisłości narodowej Indonezji.

Rokowania w sprawie rozejmu w Korei

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Panmundżonu, że na sobotnim posiedzeniu delegacji obu stron prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei przewodniczący delegacji koreańsko - chińskiej generał Nam Ir złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Poinformowaliśmy już waszą stronę na poprzednich posiedzeniach, że zamierzamy wysunąć wniosek, aby ci jeńcy wojenni, którzy nie zostaną repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu, zostali skierowani do jednego z azjatyckich krajów neutralnych.

Wasza strona twierdzi, że żaden azjatycki kraj neutralny nie jest odpowiedni. Nie zgadzamy się z takim stanowiskiem. W Azji jest wiele krajów neutralnych, jak np. Indie, Burma, Indonezja i Pakistan. Na jakiej podstawie strona wasza utrzymuje, że te neutralne państwa nie są odpowiednie do przyjęcia jeńców nie repatriowanych bezpośrednio po zawarciu rozejmu?

Dla dobra postępu rokowań — oświadczył dalej generał Nam Ir — uważamy, że zasada skierowania do państwa neutralnego tych jeńców, którzy nie będą repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu, powinna być natychmiast ustalona za zgodą obu stron. Chcielibyśmy usłyszeć konstruktywne propozycje waszej strony w tej sprawie.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że na posiedzeniu sobotnim delegacja amerykańska oponowała nadal przeciwko projektowi wysłania jeńców nie repatriowanych bezpośrednio po zawarciu rozejmu do uzgodnionego przez obie strony państwa neutralnego, pod pretekstem, że będzie to wymagało odbycia przez jeńców niepotrzebnej podróży.

Generał Nam Ir stwierdził w związku z tym, że delegacja amerykańska nie czyni nadal żadnych wysiłków w kierunku uregulowania całokształtu zagadnienia jeńców wojennych, i wyraził nadzieję, że zmieni ona swe niesłuszne stanowisko w tej sprawie.

Obie strony postanowiły, że następne posiedzenie odbędzie się w dniu 4 maja o godz. 11 przed południem.

Wymiana chorych i rannych jeńców wojennych

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała następujący tekst komunikatu ogłoszonego 1 maja br. przez delegację koreańsko-chińską, uczestniczącą w rokowaniach w sprawie rozejmu w Korei:

W dniu 1 maja strona przeciwna przekazała stronie koreańsko-chińskiej w Panmundżonie 250 chorych i rannych jeńców wojennych Koreańskiej Armii Ludowej i 250 jeńców chińskich ochotników ludowych.

*

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Panmundżonu, że delegacja koreańsko-chińska ogłosiła w dniu 2 maja następujący komunikat:

— Na sobotnim posiedzeniu oficerów łącznikowych delegacja strony przeciwnej wysunęła nieuzasadniony zarzut, że strona koreańsko - chińska nie dokonała repatriacji 375 chorych i rannych jeńców wojennych.

W związku z tym przewodniczący grupy oficerów łącznikowych strony koreańsko - chińskiej generał Li San-czo oświadczył m. in.:

— Zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej i porozumieniem zawartym przez obie strony, dokonaliśmy repatriacji wszystkich tych chorych i rannych jeńców wojennych, którzy mieli być repatriowani. W interesie postępu rokowań w sprawie rozejmu obie strony powinny się opierać jedynie na faktach, a nie na pozbawionych podstaw i nie sprawdzonych wiadomościach. Strona koreańsko - chińska jest zawsze gotowa do omówienia wszelkich wniosków i propozycji oraz postulatów drugiej strony, jeśli znajdują one oparcie w faktach. Delegacja nasza nie może jednak uwzględniać bezpodstawnych zarzutów ani argumentów, stanowiących próbę zastraszenia.

Prasa angielska o rokowaniach w Panmundżonie

LONDYN (PAP). — Komentując przebieg rokowań rozejmowych w Korei, prasa angielska zwraca przede wszystkim uwagę na fakt odrzucenia przez delegata amerykańskiego gen. Harrisona propozycji koreańsko-chińskiej.

„Manchester Guardian" stwierdza m. in., że wszystkie oświadczenia gen. Harrisona były całkowicie pozbawione taktu.

Ze swej strony „Times" podkreśla, że dotychczas wszystkie propozycje strony koreańsko-chińskiej były odrzucane jako rzekomo „nierozsądne i niekonstruktywne".

Propozycje te — pisze „Times" — wymagają, oczywiście pewnych poprawek, zanim porozumienie stanie się możliwe, lecz nie są one ani nierozsądne, ani niekonstruktywne.

MOSKWA PIERWSZEGO MAJA

(KORESPONDENCJA SPECJALNA „TRYBUNY LUDU" Z MOSKWY)

Święto pierwszomajowe przyszło w zieleni rozwijających się drzew, w łopocie świątecznych czerwonych sztandarów, w dźwięcznych, radosnych pieśniach, rozlegających się na szerokich ulicach i placach Moskwy. Na powitanie święta metalowcy stolicy dali dziesiątki tysięcy ton stali ponad plan, tkaczki utkały tysiące metrów przepięknych tkanin, kolejarze przeprowadzili dodatkowo setki pociągów, na powitanie święta robotnicy budowlani Moskwy zdjęli rusztowania z nowych domów mieszkalnych i szkół, a ogrodnicy zasadzili w parkach i na skwerach wiosenne kwiaty.

Taka jest tradycja ludzi radzieckich, by święto witać nowymi osiągnięciami w pracy. Robotnicy i pracownicy umysłowi fabryk, przedsiębiorstw transportowych, budownictwa, natchnieni historycznymi uchwałami XIX Zjazdu KPZR i pierwszomajowymi hasłami Komitetu Centralnego partii walczyli o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

— Ponad 200 stachanowców Moskiewskich Zakładów „Dynamo" im. S. Kirowa witało 1 Maja wykonaniem norm przewidzianych planem pięcioletnim. Dynamowcy wyprodukowali dodatkowo ponad plan około dwieście wielkich elektrodźwigów i dużą ilość innych mechanizmów.

— Przedterminowo wykonali półroczny plan dostaw urządzeń elektrotechnicznych dla budowy potężnych elektrowni na Wołdze i Dnieprze — kolektywy zakładów im. W. Lenina i Moskiewskich Zakładów Transformatorów.

— Sto tysięcy par obuwia wyprodukowali z zaoszczędzonego materiału robotnicy fabryki „Komuna Paryska".

Setki takich raportów przyniesli ze sobą moskwiczanie na Plac Czerwony w godzinę radosnego święta.

Masy pracujące stolicy radzieckiej, przechodziły koło Mauzoleum, demonstrując jeszcze raz wielką, niewzruszoną jedność partii i narodu, gotowość walczyć pracą o zbudowanie komunizmu w kraju radzieckim, o pokój na całym świecie.

W dzień Pierwszego Maja mieszkańcom Moskwy, jak i wszystkim ludziom radzieckim szczególnie radośnie jest uświadamiać sobie, że najwyższym prawem Komunistycznej Partii i Rządu Radzieckiego jest troska o dobro narodu, o maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb.

Rozkwit Moskwy widzi się we wszystkim: w rosnących w górę domach i w nowych przepięknych stacjach — pałacach metro, w udoskonalonej technice fabryk, zakładów pracy i w ożywionym handlu moskiewskich sklepów.

Dosłownie w oczach zmienia się stolica potężnego kraju radzieckiego.

Nie wystarczy chyba dnia, by objechać i obejrzeć wszystko co zostało zbudowane w stolicy w ostatnich latach. Dobitnie stwierdzają to liczby na licznych tablicach i transparentach, które można oglądać na ulicach miasta. W jednym tylko 1952 roku zbudowano i oddano do użytku 782 tysiące metrów kwadratowych nowej powierzchni mieszkalnej. To przewyższa dwukrotnie rozmiary budownictwa mieszkaniowego w 1940 roku. Nowe wielopiętrowe gmachy wznoszą się na szosie Możajskiej i Kałuskiej, na ulicach Wielozawodzkiej, Pierwomajskiej i wielu innych.

W ubiegłym roku zbudowano i oddano do użytku 27 budynków szkolnych, 80 przedszkoli i żłobków, w nowowybudowanych domach uruchomiono 58 sklepów i 14 stołówek.

Na ulicach i placach zasadzono przeszło trzy tysiące drzew i około dwóch milionów krzewów. Znaczy to, że całe zagajniki „przeprowadziły" się do Moskwy!...

W bieżącym roku zbuduje się jeszcze więcej domów mieszkalnych i instytucji kulturalno-bytowych. Ogółem w 1953 r. na prace związane z rekonstrukcją Moskwy przeznaczono przeszło pięć miliardów rubli.

Majowe słońce świeci nad stolicą. Wszędzie portrety wielkich geniuszy ludzkości W. Lenina i J. Stalina, ich najbliższych współbojowników i uczniów, którzy prowadzą kraj drogą nakreśloną przez wodzów. Wszędzie girlandy młodej zieleni, wszędzie transparenty, mówiące o realizacji wspaniałego planu budowy komunizmu.

Z samego rana gościnnie otworzyły się bramy wszystkich stołecznych parków, od rana czynne są teatry. Na trzydziestu ośmiu placach miasta rozpoczęły się masowe zabawy ludowe, na dwudziestu dziewięciu stadionach załopotały flagi, oznaczając rozpoczęcie letniego sezonu sportowego.

Najlepsi artyści teatrów moskiewskich, poeci i kompozytorzy, ponad sześć tysięcy uczestników kółek twórczości samorodnej z zakładów pracy stolicy, demonstrują swą sztukę na licznych estradach zbudowanych w parkach i na placach. I często pieśń rozpoczętą przez solistę podchwytują wszyscy zebrani wokół estrady: *„Potężna, niezwyciężona..."* — śpiewa artysta, *„Ojczyzno moja, Moskwo moja..."* — wtóruje mu zaimprowizowany chór.

Pieśni te podchwytuje Węgierka Marka Kokh, Chińczyk Czeo Pei-ju, Bułgar Stefan Bogojew i ich przyjaciele — młodzi chłopcy i dziewczęta z krajów demokracji ludowej, którzy przyjechali uczyć się w wyższych zakładach naukowych stolicy. W serca każdego z nich, tak jak w serca milionów ludzi radzieckich zapadają słowa hasła wypisanego na czerwonych transparentach: „Braterskie pozdrowienia masom pracującym krajów demokracji ludowej, pomyślnie budującym socjalizm! Niech żyje i krzepnie niewzruszona przyjaźń i współpraca krajów ludowo-demokratycznych i Związku Radzieckiego!"

Na placu Czerwonym i dalej na ulicy Gorkiego, na placach Puszkina i Majakowskiego — tłumy rozbawionych radosnych mieszkańców Moskwy... Gdzieś zagrała harmonia i w krąg między zebranymi wyskoczyli tancerze... Na wszystkich ulicach z otwartych okien niosą się dźwięki muzyki i pieśni.

...Nad miastem sinieje już wieczór. Jeszcze piękniejsza jest wieczorna Moskwa w blasku elektrycznych świateł. Niczym gigantyczne kryształy w świetle reflektorów wznoszą się w niebo domy - olbrzymy. Zębata, jarząca od świateł linia otacza Kreml. Wysoko na moskiewskim niebie zapaliły się rubinowe kremlowskie gwiazdy.

...Chłopiec z orderem na piersi, wsparłszy się ręką o granitowy parapet bulwaru koło Kremla czyta wiersz Majakowskiego o tym, iż wiecznie nad naszym krajem świeci praca, pokój i maj...

GENADI SIBIRCEW

Podpisanie układu handlowego między Chinami i NRD

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że 30 kwietnia br. podpisano w Pekinie układ handlowy i płatniczy między Chińską Republiką Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

NRD dostarczać będzie Chinom maszyn, urządzeń dla placówek naukowo - badawczych, przyrządów elektrycznych i chemikaliów, a Chiny będą zaopatrywały NRD w soję, zboże, minerały, tłuszcze roślinne i zwierzęce oraz w inne ważne towary.

Wymiana handlowa między obu krajami wzrośnie w roku bieżącym o 34 proc. w porównaniu z rokiem 1952.

1 maja rozpoczęła działalność pierwsza czechosłowacka stacja telewizyjna

(f) PRAGA (PAP). W dniu 1 maja mieszkańcy stolicy CSR zgromadzili się wokół umieszczonych w różnych krańcach miasta aparatów telewizyjnych, aby radośnie powitać pierwszy nadany w CSR program telewizyjny. Pierwsza czechosłowacka telewizyjna stacja nadawcza wzniesiona została na wzgórzu Petrzyn w Pradze.

Oddanie do użytku wielkiej budowli socjalizmu

(f) PRAGA (PAP). W dniu 2 bm. odbyło się w pobliżu osiedla Ujście nad Orawą (Słowacja) uroczyste oddanie do użytku na 7 miesięcy przed terminem wielkiej budowli socjalizmu, potężnej zapory i pierwszego agregatu elektrowni wodnej na Orawie.

Między „przyjaciółmi"

(f) LONDYN (PAP). — Z Waszyngtonu donoszą, że ogłoszono tam nowe warunki przetargu na dostawy generatorów i innego sprzętu elektrotechnicznego dla budowy elektrowni wodnej „Chief Joseph Dam". Prasa angielska podkreśla, że nowe warunki utrudniają jeszcze bardziej zdobycie zamówień przez firmy brytyjskie, mimo że w poprzednim przetargu oferty brytyjskie były o około 1 milion dolarów niższe od ofert amerykańskich.

Dziennik „Scotsman" pisze m. in.: „Istnieją wyraźne oznaki, że polityka handlowa USA może doprowadzić w niedalekiej przyszłości do poważnego naprężenia stosunków między Wielką Brytanią a USA".

Odpowiedź rządu Czechosłowacji na pismo Komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

(f) PRAGA (PAP). Jak podaje Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, premier Republiki Czechosłowackiej V. Siroky wystosował do członków Komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju depeszę następującej treści:

„Rząd Republiki Czechosłowackiej z całkowitą aprobatą przyjął pismo Panów, stwierdzające, że z polecenia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju skierowali Panowie do pięciu wielkich mocarstw apel o zawarcie paktu pokoju. W piśmie swym prosili Panowie jednocześnie o poparcie tego apelu.

Polityka rządu Republiki Czechosłowackiej, która niezłomnie broni interesów miłującego pokój narodu czechosłowackiego i konsekwentnie domaga się demokratycznej i pokojowej współpracy między narodami — odpowiada w całej pełni żądaniom światowego ruchu obrońców pokoju.

Rząd czechosłowacki w pełni popiera propozycję, aby pięć wielkich mocarstw, na których, zgodnie z Kartą NZ, spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju, odbyło konferencję i na podstawie obowiązujących układów międzynarodowych i w duchu poszanowania prawa międzynarodowego oraz demokratycznych praw wszystkich narodów rozwiązało sporne problemy międzynarodowe.

Rząd czechosłowacki jest głęboko przekonany, że zawarcie paktu pokoju byłoby jednym ze skutecznych kroków na drodze do utrwalenia pokoju na całym świecie i wzięłoby tym samym w życie pragnienie ożywiające całą miłującą pokój ludzkość".

Premier
Republiki Czechosłowackiej
Vilem Siroky

Wywiad korespondenta TASS z Alicją Musiałową

(f) MOSKWA (PAP). Kierowniczka delegacji kobiet polskich, przebywającej obecnie w Związku Radzieckim, przewodnicząca Ligi Kobiet Alicja Musiałowa udzieliła korespondentowi TASS wywiadu na temat wrażeń delegacji z pobytu w ZSRR.

Ze szczególnym zainteresowaniem — oświadczyła A. Musiałowa — zaznajamiałyśmy się z warunkami pracy i życia kobiet radzieckich. Widziałyśmy liczne przejawy nieustannej troskliwości państwa radzieckiego o kobiety-robotnice, matki, uczone, działaczki społeczne.

Niezatarte wrażenie — mówiła kierowniczka delegacji kobiet polskich — wywarła na nas pierwszomajowa defilada wojskowa i manifestacja ludności na Placu Czerwonym. Ten uroczysty tradycyjny pochód był wyrazem siły ustroju socjalistycznego, świadectwem pokojowych dążeń potężnego narodu radzieckiego.

Życie dzisiejsze Kraju Rad — to nasze jutro. Po powrocie do ojczyzny opowiemy naszym rodakom o przepięknej rzeczywistości radzieckiej.

Strajk oficerów, marynarzy i dokerów w portach francuskich

(f) PARYŻ (PAP). W porcie Le Havre zastrajkowali oficerowie i marynarze statków handlowych oraz robotnicy zatrudnieni na holownikach, wskutek czego port został całkowicie unieruchomiony. Strajk rozszerzył się na inne porty francuskie — Dunkierkę, Nantes, Rouen, Cherbourg.

Z frontu walki narodów o wolność

PATET LAO i KAMBODŻA

Szybkie postępy armii ludowo-wyzwoleńczej Patet Lao i sukcesy sił patriotycznych Kambodży wywołały wzrost zainteresowania opinii publicznej tymi krajami, o których mało dotąd docierało wiadomości.

Patet Lao (dawniej nazywany Laosem) zajmuje północną i środkową, a Kambodża — południową część Półwyspu Indochińskiego, na zachód od Vietnamu. Prowincje, wchodzące w skład Vietnamu, wraz z Patet Lao i Kambodżą tworzyły razem skolonizowane „Francuskie Indochiny".

—

Powierzchnia Patet Lao i Kambodży wynosi razem 412 tysięcy km kwadratowych z blisko 2 milionami ludności w Patet Lao i 4 milionami ludności w Kambodży. Urodzajna gleba w obu tych krajach, szczególnie na obszarach nawadnianych przez jedną z największych rzek Azji — Mekong, umożliwia uprawę ryżu, kawy, pieprzu, kauczuku, herbaty i trzciny cukrowej. Kraje te są również bogate w cenne gatunki drzew i obfitują w takie surowce jak cyna, miedź, złoto, platyna, żelazo, węgiel i drogie kamienie. Kolonizatorzy, grabiąc Patet Lao i Kambodżę, nie troszczyli się o rozwój gospodarczy tych krajów. W okresie 60 lat swego panowania kolonizatorzy założyli w Patet Lao zaledwie 6 kilometrów kolei.

Kambodża zagarnięta została przez imperialistów francuskich w 1863 r., Patet Lao stał się francuskim protektoratem w roku 1893. W krajach tych pozostali królowie — najwięksi feudałowie, współpracujący z okupantami. Faktyczną władzę sprawowali jednak rezydenci francuscy.

Rządy kolonizatorów przyczyniły się do tego, że mimo urodzajności gleby i bogactw naturalnych, w krajach tych panuje straszliwa nędza. Spustoszenia czynią epidemie, zwłaszcza malaria. Zaledwie 5 proc. ludności umie czytać i pisać.

Podstawową część ludności Kambodży stanowią Khmerowie — naród starej, wielkiej kultury; główną część ludności Patet Lao — naród Lao. W krajach tych zamieszkują również liczne plemiona i drobne narodowości znajdujące się na różnych stopniach rozwoju; niektóre plemiona prowadzą jeszcze pierwotny tryb życia. Cała jednak ludność Patet Lao i Kambodży, od pierwszej chwili mężnie walczyła przeciwko imperialistycznym najeźdźcom. Historia ostatnich kilkudziesięciu lat pełna jest nieustannych walk narodów Półwyspu Indochińskiego przeciw kolonizatorom. M. in. szerokie rozmiary przybrało powstanie chłopskie na obszarze Patet Lao w roku 1905; 22 lata — od 1910 do 1932 r. trwało powstanie górali pod wodzą Kommadam.

Gdy podczas drugiej wojny światowej wojska japońskie zajęły Patet Lao i Kambodżę, ani władze francuskie, ani też ich miejscowe marionetki nie stawiały im oporu. Przeciw japońskiemu jarzmu — u boku narodu vietnamskiego — powstały narody Patet Lao i Kambodży. Po kapitulacji Japonii, w krajach tych znowu pojawili się kolonizatorzy francuscy. Przy pomocy wojsk brytyjskich i band Czang Kai-szeka kolonizatorzy stłumili patriotyczne ruchy ludowe. Patrioci Patet Lao i Kambodży uszli w lasy i góry. Rozpoczęła się wojna partyzancka, oraz głęboka praca nad utworzeniem szerokich, masowych organizacji demokratycznych.

W połowie 1948 r., w Patet Lao i Kambodży istniały już Związki Walki o Niezawisłość Narodową na bazie szerokiego frontu narodowego, w skład którego weszły wszystkie grupy etniczne oraz wszystkie warstwy ludności, od chłopów do duchownych buddyjskich włącznie.

W 1950 r. na kongresach ogólnokrajowych utworzony został Rząd Oporu w Patet Lao oraz Narodowy Komitet Wyzwolenia Kambodży. W roku 1951 przy udziale pełnomocników Vietnamu, Patet Lao i Kambodży, utworzony został Zjednoczony Front Narodów Indochin, którego celem jest wspólna walka ze wspólnym wrogiem na zasadach wzajemnej pomocy i równości.

„Indochiny składają się z trzech państw, ale stanowią jedno pole walki" — stwierdza oświadczenie wydane w związku z utworzeniem jednolitego Frontu Narodów Indochin.

Wraz z narodem Vietnamu, który osiąga wciąż nowe sukcesy w walce o pełne wyzwolenie kraju i w pokojowym budownictwie, również narody Patet Lao i Kambodży — których terytorium służyć miało w planach imperialistów jako baza wypadowa przeciwko Vietnamowi — zadawały w ostatnich latach coraz większe klęski francuskim kolonizatorom. Przyznawały to niejednokrotnie komunikaty sztabu ekspedycyjnych wojsk francuskich. Pod kontrolą oddziałów patriotycznych znajduje się większość terytorium ośmiu spośród dziesięciu prowincji Kambodży. Rozległe obszary wyzwolone znajdowały się w rękach oddziałów patriotycznych. Patet Lao już na długo przed ostatnią ofensywą, która obecnie dociera do siedziby królewskiej — Luang Prabang. Kolonizatorzy i rzecznicy ośrodków imperialistycznych z wściekłością i trwogą mówią o rozwoju wypadków w Patet Lao, o rozwoju, który świadczy o szerzącym się stale płomieniu walki narodowo - wyzwoleńczej ludów kolonialnych i zależnych.

(s)

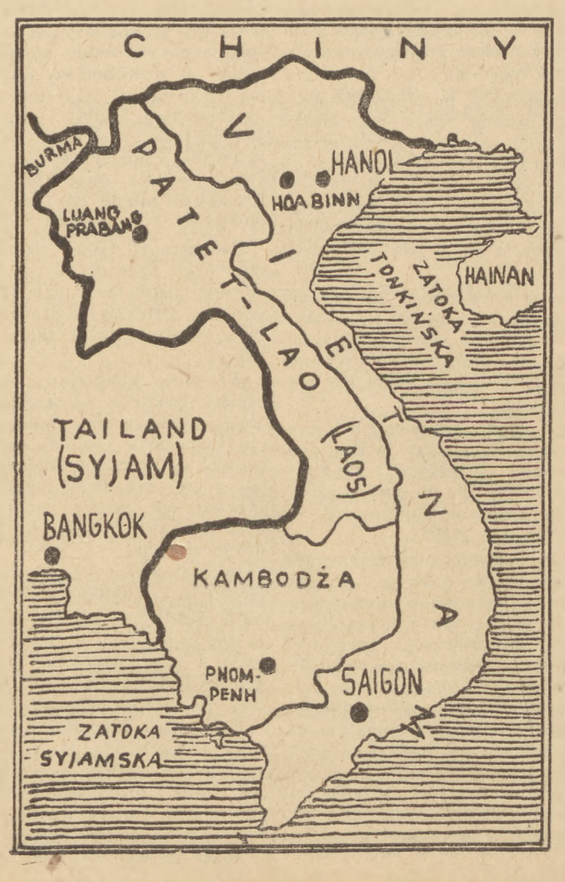

30 kwietnia 1953 r. zmarł

tow. LEON USZKIEWICZ

doktór medycyny, redaktor naczelny pisma „Służba Zdrowia". W Zmarłym tracimy oddanego i ofiarnego towarzysza i pracownika.

MINISTERSTWO ZDROWIA
PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA PZPR
PRZY MINISTERSTWIE ZDROWIA

Przegląd ludowych talentów

(Na wystawie twórczości artystycznej SP)

Powstawały te hafty i koronki, te misternie rzeźbione kozikiem drzewonty, te obrazy i sklejanki ze słomy, te szkice i gipsowe statuetki kosztem wielu godzin żmudnej dłubaniny, przy świetle żarówki czy lampy naftowej, w chwilach wolnych od pracy, a skradzionych nocy. Rosły te makiety Pałacu Kultury i Nauki, te modele wymarzonych świetlic wiejskich, te wizerunki nowej, pięknej przyszłości pracą nie tylko zręcznych rąk, ale ciepłem serca, ale siłą woli i marzenia. Zebrane teraz w jednej sali — najlepsze z tysięcy — dają wyraz szerokiej twórczości artystycznej junaczek i junaków hufcowa i brygad SP.

Centralna Wystawa Twórczości Artystycznej młodzieży zrzeszonej w szeregach „Służby Polsce" i w LZS-ach, otwarta w Olsztynie, gromadzi około tysiąca eksponatów. 39 prac zostało wyróżnionych, 15 wytypowanych do nagród. Stoją one te nagrody na podobnym stole: radioaparat, książki, płyty, instrumenty.

Komisja kwalifikacyjna ma niełatwe zadanie. Trudno o większą rozbieżność w poziomie i tematyce, w materiale tworzywa, w oryginalności eksponatów. Między zwiedzającymi, a kierownictwem wystawy toczy się nie ustająca dyskusja, dlaczego wytypowano do nagród te, a nie inne prace.

Już pobieżne zwiedzenie wystawy pozwala zorientować się w zainteresowaniach młodych artystów, w tematyce, która ich pasjonuje, którą przyoblekają w artystyczny kształt.

Władysław Włodarczyk, junak z Niepołomic, woj. krakowskie, przeczytał „Młodą Gwardię" Fadiejewa. Bohaterowie komsomolskiej epopei stali się widocznie bohaterami marzeń chłopca, skoro w sposób artystycznie jeszcze nieporadny, ale znamionujący bezsprzeczny talent i głębokie przeżycie namalował akwarelą obraz, przedstawiający rozstrzelanie Olega Koszewoja przez hitlerowców.

Murarz z zawodu Paweł Wiłeczek członek LZS-u z Tworkowa, powiat Racibórz, nadesłał na wystawę duże płótno, zatytułowane „Orka". Jest to praca, jeśli nawet nie samodzielna, to w każdym razie świadcząca o dużym talencie wiejskiego twórcy i niezłym opanowaniu przezeń malarskiego rzemiosła.

Junak Zalewski, z powiatu płockiego, postanowił w rzeźbie uwiecznić swoich kolegów, przodowników pracy: Tadeusza Jarzyńskiego i Adama Żurawskiego, wykonujących w czasie orki na traktorze 250 procent normy. Podobne zamierzenie, obleczone w dobrą szatę artystyczną, zrealizował Michał Ignatowicz z Białegostoku, który dał sześć portretów przodowników pracy kulturalno-oświatowej w hufcach SP. Uznanie zwiedzających budzi portret Stalina, dzieło Marii Pruchnickiej ze Zbuczynki, powiatu siedleckiego, statuetki Juliana Gwardiana z Rzeszowskiego, gorsety Władysławy Smok z Brzegu opolskiego, rzeźba nowego Sabały — dziewięćdziesięcioletniego górala Józefa Wawrzacza, wykonana przez Jana Krężloka z Koniakowa powiatu cieszyńskiego, czy wreszcie hafty mazurskie Frydy Szuster z Dożdżyka Dużego pow. Szczytno, albo model świetlicy wiejskiej, zbudowany przez Czesławę Groele z Orłowa w Rzeszowskiem z napisem: „O taką świetlicę walczy młodzież z Orłowa".

Wystawa olsztyńska jest świadectwem żywej pracy kulturalno-oświatowej, szczególnie w hufcach wiejskich SP (uderza mała ilość eksponatów junaków z miast i brygad). Jednocześnie świadczy ona jednak o absolutnym braku opieki nad uzdolnionymi junakami. Nie widać nigdzie pomocnej ręki zawodowego plastyka. Obok prac dobrych jest na wystawie sporo słabych, co dowodzi, że eliminacje na niższych szczeblach potraktowane były w niektórych rejonach kraju dosyć przypadkowo.

Wystawione prace świadczą, że młodzież coraz głębiej żyje nowym życiem naszej Ojczyzny, głęboko przeżywa jego problemy. Świadczą one również, że utalentowanej młodzieży należy się natychmiastowa, troskliwa i fachowa pomoc i opieka.

Tym bardziej, że wystawa olsztyńska ruszy niebawem w objazd innych ośrodków i że przyczyni się niewątpliwie do rozbudzenia szerokiego ruchu amatorskiego wśród młodzieży junackiej.

G.

Przed sesją egzaminacyjną w szkołach podstawowych i średnich

Niewiele już czasu dzieli uczniów najwyższych klas licealnych od egzaminu dojrzałości. Niewiele już czasu dzieli młodzież szkół średnich i dwóch ostatnich klas szkół podstawowych od egzaminów promocyjnych. Zbliża się dzień, który stanie się podsumowaniem wyników nauczania, sprawdzianem nabytej wiedzy, który da świadectwo pracy szkoły. Wielki, ważny, nie zapomniany dla młodzieży i dla szkoły dzień.

„Wielkie zadania stoją przed naszą szkołą i przed naszym nauczycielstwem — powiedział na III Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego towarzysz Bierut — **zadania wychowania nowego człowieka socjalistycznego, wpojenia młodzieży moralności socjalistycznej".**

Szkoły nasze uczyniły niemały wysiłek w kierunku podniesienia poziomu nauczania i wychowania. Pomimo to pobieżna już analiza tegorocznych wyników nauczania, osiągniętych w pierwszym półroczu, wykazuje poważne braki: niepokojące są zwłaszcza niedostateczne postępy w nauczaniu języka polskiego, matematyki, fizyki, chemii, w studiowaniu nowej Konstytucji.

Słaba praca w zakresie ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, wynikająca zarówno z braku instrukcji w tej mierze, jak i z winy nauczycieli, spowodowała, że ilość ocen niedostatecznych z języka polskiego wzrosła w ubiegłym półroczu w szkołach podstawowych o 4 procent. Czczy werbalizm, słabe wykorzystanie pomocy naukowych przyczyniły się do wzrostu ocen niedostatecznych z matematyki w tym samym okresie o 4 procent, z fizyki o 4 procent, z chemii o prawie 6 procent. Jeśli ogólnie w całym kraju osiągnięto na skutek coraz lepszej pracy wielu szkół o 2,5 procent mniej ocen niedostatecznych, to jednak ilość uczniów o 4 i więcej notach niedostatecznych wzrosła w samych tylko klasach IX-tych do 14 procent (w niektórych szkołach województwa kieleckiego i krakowskiego). Słowem, wyniki pracy szkół pozostają daleko w tyle poza zadaniami, jakie stoją przed naszymi szkołami na obecnym etapie ich rozwoju.

Co jest powodem takiego stanu rzeczy? Jak go uniknąć?

Czy trzeba udowadniać, że 6,6 procent ocen niedostatecznych w szkołach całego kraju, to dziesiątki tysięcy dzieci, które nie skończą w terminie nauki, to zwiększony odsiew i odpad, który i tak wynosi już około 180 tysięcy dzieci, to spóźniony napływ kadr do naszego przemysłu, budownictwa, rolnictwa? Czy trzeba udowadniać, że wysoki procent ocen niedostatecznych — to utrudniona walka o wyższy poziom kultury, to gorsze kwalifikacje zawodowe przyszłych budowniczych socjalizmu, to pośrednio obniżenie poziomu nauki w szkołach średnich i wyższych?

A przecież program Frontu Narodowego postawił przed całym narodem wspaniałe, realne perspektywy zbudowania socjalizmu w Polsce. Walka o poziom nauczania w szkołach — to także walka o realizację założeń tego programu.

Przecież program Frontu Narodowego postawił przed naszym szkolnictwem wielkie zadanie zapewnienia jeszcze w tym 10-leciu każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenia co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej, zapewnienia średniego wykształcenia wszystkim dzieciom w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych. Czyż może być cel piękniejszy, zadanie bardziej odpowiedzialne?

I dlatego właśnie, aby jak najbardziej zmniejszyć ilość ocen niedostatecznych — z uwagi na krótki okres, który dzieli nasze szkoły podstawowe i średnie od sesji egzaminacyjnej — konieczna jest pełna mobilizacja zarówno nauczycielstwa i młodzieży, jak wszystkich zainteresowanych instytucji, rad narodowych, ogniw związkowych, organizacji partyjnych, które winny przyjść z pomocą naszej szkole w walce o jak najlepsze wyniki egzaminu.

Czy mogą wydziały oświaty wojewódzkich i powiatowych rad narodowych skutecznie walczyć o podniesienie poziomu nauki w podległych sobie szkołach bez jak najczęstszego hospitowania lekcji, bez jak najczęstszych wizytacji w szkołach? Czy mogą wymagać od nauczycieli należytego wypełniania obowiązków, gdy są oni odrywani — szczególnie w okresie przedegzaminacyjnym — od nauczania, od lekcji szkolnych dla wykonywania prac bez wątpienia ważnych i potrzebnych, ale nie mających nic wspólnego z nauczaniem?

Zarówno wydziały oświaty, jak wojewódzkie i powiatowe ośrodki doskonalenia kadr nauczycielskich winny w tym okresie udzielać nauczycielom wszechstronnych konsultacji — nawet bezpośrednio w szkołach.

Nauczyciele, którzy są przede wszystkim odpowiedzialni za przygotowanie uczniów, za należyte przysposobienie ich do egzaminów, nie mogą wykonać swego zadania, gdy np. rozdzielając uprzednio pytania egzaminacyjne, tolerują bezmyślne wkuwanie odpowiedzi. Tylko sumienna powtórka całego materiału, uzupełnienie luk programu, koncentracja uwagi uczenia na najbardziej węzłowych i ważnych światopoglądowo zagadnieniach przedmiotu daje gwarancję osiągnięcia jak najlepszych końcowych wyników.

Nauczyciel — to nie tylko wykładowca — to także przyjaciel i wychowawca młodzieży. Nie poprzestanie on na tym, co można osiągnąć na lekcji. Zmobilizuje w pełni do tak niezmiernie ważnego zadania, jak solidne przygotowanie się do egzaminu kolektyw szkoły, pomoże wydatnie organizacjom młodzieżowym wypełnić swą część tego ogólnoszkolnego obowiązku. Wykorzysta on czas pozalekcyjny dla organizowania powtórek, roztoczy opiekę nad słabszymi uczniami, nad kółkami przedmiotowymi, wciągnie do pomocy słabszym bardziej zdolnych uczniów, bez szkody dla ich własnej nauki.

Wzrasta ogromnie w tym czasie odpowiedzialność kierownictwa szkoły. Tylko przez nasilenie hospitacji lekcji szkolnych, przez ciągłą kontrolę mogą dyrektorzy i kierownicy szkół wpłynąć odpowiednio na przygotowanie do egzaminu.

Większej może wagi, niż zazwyczaj, nabiera w tym okresie praca pozalekcyjna, praca domowa. Jeśli rodzice zrozumieją znaczenie egzaminów, jeśli stworzą swoim dzieciom odpowiednie warunki do pracy, jeżeli nie będą ich odciągać od nauki i przeciążać dodatkowymi obowiązkami — wniosą swój wielki wkład do walki o wyższy poziom egzaminów. Jest to szczególnie wdzięczne pole dla komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

Czy mogą w tym tak ważnym dla szkoły okresie zawieść organizacje młodzieżowe? Poderwany zostałby autorytet ZMP, czy drużyny, zastępu, lub ogniwa harcerskiego, gdyby ich aktyw osiągnął gorszą ocenę egzaminacyjną. ZMP-owcy i harcerze muszą przodować tak w pracy społecznej, jak i w nauce. Muszą przodować, by porwać za sobą resztę kolegów i pomóc nauczycielstwu w uruchomieniu niewykorzystanych dotąd możliwości podniesienia na wyższy poziom pracy szkolnej. ZMP winien więc umożliwić organizacjom szkolnym szczególnie sumienną w tym okresie pracę naukową.

Wyższy poziom nauczania w naszych szkołach — to czołowe zadanie szkolnych organizacji partyjnych. Walka o wyższy poziom ideologiczny egzaminów, o ich ideologiczne pogłębienie, o tępienie dogmatyzmu i wulgaryzacji — to ich zadanie najpilniejsze, najbliższe. Nauki towarzysza Bieruta na VIII Plenum naszej partii są dla każdego nauczyciela — członka partii aktualnym i bojowym zadaniem.

By nasze podstawowe organizacje w szkołach, dość jeszcze słabe i nieokrzepłe, mogły wypełnić to trudne i odpowiedzialne zadanie, by szkoły zdobyły się na wytężony wysiłek, potrzebna im jest daleko większa opieka ze strony instancji partyjnych. Z radością stwierdzamy, że są już takie komitety, jak KW w Poznaniu, jak Komitet Wojewódzki w Warszawie, który interesuje się sprawami oświaty, który na Plenum KP w Siedlcach poświęcone zagadnieniom oświaty wysłał sekretarza propagandy, aby towarzyszom - oświatowcom służyć radą i pomocą. Są jednak i takie, jak Komitet Wojewódzki w Kielcach, który na Plenum KM w Radomiu, poświęcone temu samemu zagadnieniu nie wysłał nikogo, który nie interesuje się rozwojem szkolnictwa w pow. radomskim, mimo że szkolnictwo to nie stoi na tym terenie na najlepszym poziomie.

A przecież przykładem mogą tu być komitety partyjne w Związku Radzieckim, które w okresie sesji egzaminacyjnych troskliwie zajmują się pracą szkół, które wizytują i pomagają nauczycielstwu w jego pracy, ruszając gromadnie w teren, uczestnicząc aktywnie w sesji egzaminacyjnej i kontrolując osobiście jej przebieg. Komitety partyjne w ZSRR dobrze rozumieją, że problemy oświaty, to najważniejsza sprawa w dziedzinie rewolucji kulturalnej.

*

Oto najpilniejsze zadania, które pozwolą osiągnąć w nadchodzącej sesji egzaminacyjnej lepsze wyniki, które będą pomocą w walce o zmniejszenie ocen niedostatecznych, o wyższy poziom nauczania.

Zwiększyły się wymagania nauczycielstwa w stosunku do ucznia, zwiększyły się wymagania władz oświatowych i całego społeczeństwa wobec nauczyciela. Życie kroczy szybko naprzód, rosną budowle socjalizmu, kraj czeka na nowe, wciąż nowe zastępy wysokokwalifikowanych budowniczych nowego jutra. Tylko zjednoczony wysiłek naszej armii nauczycielskiej, wszystkich organizacji społecznych i instancji partyjnych, którym dobro i poziom oświaty winny leżeć na sercu, tylko coraz lepsza praca naszych szkół może przyczynić się do osiągnięcia dobrych wyników w wiosennej sesji egzaminacyjnej w szkołach podstawowych i średnich, co jest w tej chwili najpilniejszym i najważniejszym zadaniem partyjnym i państwowym na froncie oświaty.

L. G.

Handel hurtowy może i powinien likwidować braki w zaopatrzeniu ludności

Sitka do mleka, lejki, blachy pod piece, otwieracze do konserw, deseczki do krojenia mięsa... — wykaz jaki sporządziło jeszcze na jesieni ub. r. warszawskie wojewódzkie przedsiębiorstwo hurtu artykułów gospodarstwa domowego „Arged" obejmował ponad 200 różnorodnych drobnych artykułów, których brak w sprzedaży odczuwali dotkliwie nabywcy w sklepach.

Warszawski „Arged" nie ograniczył się do stwierdzenia tych braków i przekazania odpowiednich wykazów jednostce nadrzędnej. Zaczął natomiast — z wykazem w ręku badać możliwości wyprodukowania tych artykułów przez drobną wytwórczość na własnym terenie. Na szeregu narad z przedstawicielami drobnej wytwórczości ustalono możliwości wprowadzenia brakujących w sprzedaży artykułów do produkcji.

Na ustaleniu jednak możliwości produkcyjnych „Arged" stołeczny nie poprzestał. Przedsiębiorstwo bowiem wiedziało z doświadczenia, że zdarzają się braki niektórych artykułów na jego terenie podczas gdy gdzie indziej mogą być ich nadwyżki. Warszawski „Arged" rozpisał więc ankietę do innych przedsiębiorstw wojewódzkich „Argedu" na terenie kraju, podając możliwości poszerzenia asortymentu na własnym terenie oraz pytając o możliwości pokrycia braków gdzie indziej. Po uzyskaniu odpowiedzi innych województw, przedsiębiorstwo mogło postawić przed producentami konkretne zadania, operując przy tym — jako jedna z pierwszych placówek wojewódzkich hurtu — pełnym obrazem zapotrzebowania na artykuły w swojej branży, nie ujmowane planowaniem centralnych ośrodków przemysłowych i handlowych.

Pierwsze owoce swej systematycznej pracy przedsiębiorstwo zebrało już w pierwszym kwartale br. W sklepach zjawiły się kółka do kluczy i zawieszania firanek, łyżki i widelce drewniane i inne artykuły. Pierwsze osiągnięcia przyniosły dalsze „odkrycia". Okazało się, że są w Warszawie możliwości produkowania np. nożyków do maszynek do mielenia mięsa, których brak do dziś odczuwają dotkliwie warszawskie gospodynie, że można produkować maszynki spirytusowe, drobne narzędzia w każdym gospodarstwie potrzebne, i, że te wszystkie tak potrzebne artykuły można produkować z surowców odpadowych. Trzeba jednakże umieć dotrzeć bezpośrednio do zakładów przemysłu terenowego i spółdzielni pracy oraz do innych mniejszych lub większych zakładów produkcyjnych. W tych zakładach trzeba umieć zainteresować załogę fabryki produkcją pozaplanową, uzyskiwaną z odpadów. Trzeba także w takich wypadkach mieć wzory żądanych od produkcji drobnych przedmiotów poszukiwanych w sklepach przez nabywców. Tak właśnie postępuje obecnie „Arged" warszawski. Niektóre z większych zakładów przemysłowych w Warszawie odwiedzane przez przedstawicieli „Argedu" chętnie podchwytują inicjatywę hurtownika.

Obecnie więc przedsiębiorstwo w szerokim już zakresie bada możliwości uzyskania dalszych drobnych artykułów, których brak w dalszym ciągu jest niejednokrotnie dotkliwy.

Pierwsze osiągnięcia „Argedu", na razie jeszcze skromne, bo obejmujące tylko kilkanaście artykułów, są tym cenniejsze, że zdecydowanie przekreślają pokutujące jeszcze tu i ówdzie w handlu hurtowym przekonania, że handel ten nie ma możliwości prowadzenia skutecznej walki z brakami drobnych artykułów na rynku.

Hasło rzucone przez pracowników warszawskiego „Argedu" na 1-majowej naradzie zobowiązaniowej: „współzawodniczymy o tytuł najlepszej placówki hurtowej, która wykaże największe wykorzystanie rezerw terenowych przez spowodowanie produkcji ubocznej z odpadów" — wskazuje, że przedsiębiorstwo widzi drogę pogłębienia swych osiągnięć w trosce o zaspokajanie potrzeb ludności. Świadczy ono i o tym, że „Arged" warszawski potrafi w nowej sytuacji śmiało i w konkretnej formie szukać nowego stylu pracy. Długofalowe zobowiązania 1-majowe podjęte przez pracowników stołecznego „Argedu" wymieniają liczbę 8 milionów złotych. O taką sumę zobowiązują się powiększyć pracownicy tego przedsiębiorstwa swój roczny plan obrotu towarowego poprzez spowodowanie uruchomienia dodatkowej produkcji.

Warto, by tę inicjatywę podchwyciły inne centrale hurtowe, które jak dotąd wykazują w tej mierze wiele różnorodnych zaniedbań godzących w rezultacie w nabywcę.

(wj)

Usunąć przeszkody w masowym stosowaniu noża Kolesowa

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z KRAKOWA)

Mimo, że nóż Kolesowa zdobywa sobie w zakładach województwa krakowskiego coraz większą popularność, jego upowszechnianie napotyka jeszcze na trudności. Spowodowane są one w pierwszym rzędzie brakiem zrozumienia znaczenia noża Kolesowa ze strony kierownictwa zakładów oraz komitetów zakładowych.

W Chrzanowie w Fabryce Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego starzy tokarze, jak **Stanisław Ciapiuta**, czy **Antoni Zieliński** ustosunkowali początkowo dość nieufnie do nowego noża, obecnie — pracując nim — dziesięciokrotnie przyśpieszyli obróbkę parowozowych części.

Przy podejmowaniu zobowiązań pierwszomajowych, jedynie 12 tokarzy rozpoczęło na stałe pracować nożem Kolesova. Fakt, że tak mała ilość tokarzy, wśród których nie ma ani jednego członka partii, powzięła tego rodzaju postanowienie dowodzi, że w Chrzanowie komitet zakładowy nie podchwytuje inicjatywy przodujących robotników.

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu próby zastosowania noża Kolesowa przy toczeniu zestawów kołowych, trzonów tłokowych i wielu innych części — wypadły pomyślnie. Opracowano też kształty kilku noży, dostosowanych do obróbki poszczególnych części. Szerokie jednak wprowadzenie noża Kolesowa, rozbija się o brak węgików spiekanych potrzebnych do sporządzenia noży. Komitet zakładowy nie czyni jednak żadnych wysiłków, by skłonić dyrekcję do energiczniejszego zajęcia się tą sprawą.

W warsztatach mechanicznych w **Nowej Hucie** próby skrawania nożem Kolesowa, robione przez tokarzy: **Madeja, Koguta**, majstra **Bojdo** i technika **Latacza** — dały, rzecz jasna pomyślne rezultaty. Przygotowano też ponad 50 noży, lecz mimo to nowych noży—chociaż wzbudziły one ogólne zainteresowanie wśród tokarzy — nie wprowadza się do produkcji.

Dyrekcje zakładów i organizacje partyjne powinny jak najprędzej zająć się sprawą upowszechnienia noża Kolesowa, popierać inicjatywę tokarzy, pragnących pracować tym nożem — przyczyniając się do uruchomienia wielu rezerw produkcyjnych w zakładach pracy województwa krakowskiego.

(E. N.)

PRZYKŁAD POSŁA GÓRNIKA

STALINOGRÓD (kor. wł.). — Ten chodnik wentylacyjny na 10 to sprawa bardzo pilna. Potrzebny nam jest do usprawnienia wentylacji kopalni.

Tak mówił na jednej z narad wytwórczych kop. Szombierki przedstawiciel dyrekcji i sekretarz organizacji partyjnej. Było to przed 1 kwietnia.

Stanisław Maciński, górnik chodnikowiec, poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zdawał sobie z tego dobrze sprawę, że pilne zadanie, jeżeli już się je podejmuje wykonać, musi być bezwzględnie zrealizowane w terminie.

Na fali długookresowego współzawodnictwa rodziło się zobowiązanie pierwszomajowe. Stanisław Maciński zdecydował się...

— Podpisuję zobowiązanie na 300 proc. normy. Zobowiązuję się przyśpieszyć przebicie chodnika wentylacyjnego w oddziale 10.

Tak brzmiało jego zobowiązanie.

Wieść o tym wysokim zobowiązaniu produkcyjnym rozniosła się lotem błyskawicy po kopalni. Zmobilizowała górników, towarzyszy Macińskiego.

— Widzicie, nasz górniczy poseł dał przykład jak należy walczyć o socjalizm. Naszą górniczą ambicją jest iść w jego ślady.

I poszli...

Stanisław Maciński na chodniku w oddziale 10 rozpoczął wraz ze swoim ładowaczem Pawłem Salomonem walkę o przekroczenie zobowiązania. Wiedział że podstawą sukcesu będzie pełne wykorzystanie dnia roboczego. Organizacja była niby podobna jak na innych przodkach. Maciński wiercił otwory, Salomon przygotowywał obudowę. Po odstrzeleniu urobku ładowali go wspólnie na rynnę potrząsalną. Wszędzie tak pracują, ale u nich było oprócz tego coś więcej... zespoleni w wysiłku, w dążeniu do wspólnego celu — do przekroczenia zobowiązania, tak zsynchronizowali swoje ruchy, że praca ich stawała się podobna do pracy precyzyjnego zegarka. Każda sekunda, każda chwila była wykorzystana.

Odpowiednio do wysiłku, do pracy, kształtowały się wyniki — 325 proc., 330, 340, proc., 350, 373 proc. oto droga Stanisława Macińskiego i Pawła Salomona do pełnego sukcesu produkcyjnego. Oto odpowiedź posła górnika i jego ładowacza, odpowiedź brzemienna w bryły czarnego węgla, którym Stanisław Maciński i Paweł Salomon uczcili święto międzynarodowego proletariatu.

B. KONECKI

Pod ostrym kątem

2.000.000 stron

Zastawione stoły pokrywa wysoka, aż po sufit piramida książek. Kubek w kubek każda książka taka sama: „Nauczanie biologii w klasie V—VII".

Podręczniki są na stole, zawalają wszystkie kąty pokoju, piętrzą się aż do połowy okna. Wszędzie biologia... biologia...

W masie książek, w tumanach kurzu, trudno dostrzec ludzi. Trzeba się dobrze rozejrzeć, żeby zobaczyć (a raczej przeczuć istnienie) zasłoniętych po uszy pracowników.

Głos jest zmęczony, głuchy, dobiega nie wiadomo skąd:

— Przy której jesteś książce?

— Przy 2763 na 48 stronie.

I znów zapada cisza, przerywana szelestem szybko przewracanych stron.

Nie, takiej sceny ani takiej rozmowy w wojewódzkiej dyrekcji „Domu Książki" jednak nie było. Zwycięzył rozsądek kierownictwa. Uratowało zdecydowane: nie.

Ale doszłoby do tego, gdyby „Dom Książki" postąpił tak, jak sobie tego życzyły Zakłady Graficzne Państwowych Wydawnictw Szkolnych.

Zakłady Graficzne w Łodzi, przesłały pod adresem „Domu Książki" w Warszawie 19.246 wymienionych podręczników. Po kilku dniach wysyłkę tę uzupełnił list z taką propozycją (cytujemy pismo Zakładów Graficznych z dnia 9.III. 1464/10/53):

„Ponieważ zachodzi obawa, że wśród przesłanych przez nas książek „Nauczanie biologii w klasie V—VII" mogła się znaleźć część książek wybrakowanych, zwracamy się z uprzejmą prośbą o zwrócenie uwagi na kolejność stron..."

Lekko licząc tych stron jest ponad 2 miliony. „Dom Książki" pracy tej się nie podjął. Odsyłając z powrotem podręczniki do Łodzi, wojewódzka dyrekcja „Domu Książki" mogłaby śmiało załączyć następujące pismo:

„Ponieważ zachodzi obawa, że w Waszych Zakładach pracuje zbyt wielu brakorobów — my z kolei zwracamy się z uprzejmą prośbą o zwrócenie uwagi na tę jedną tylko stronę Waszej działalności".

I słusznie.

(WIK)

Z pochodu 1-majowego w stolicy

400 tysięcy mieszkańców Warszawy wzięło udział w manifestacyjnym pochodzie ku czci 1 Maja. Na zdjęciach: 1) maszerują budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, 2) defilada załogi Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu 3) młodzież koreańska w pochodzie

W rocznicę Konstytucji 3 Maja

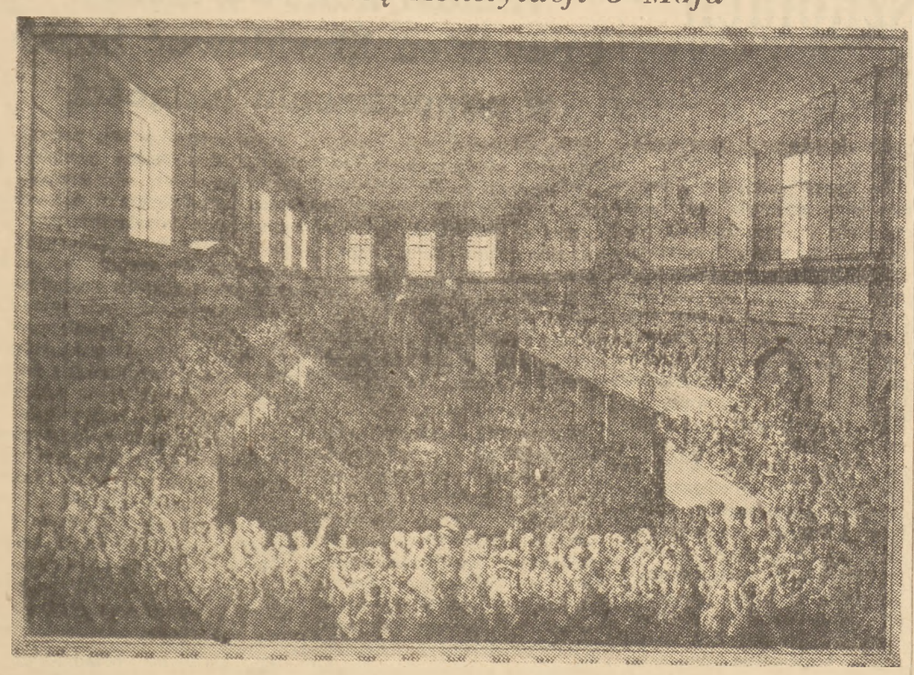

W dniu dzisiejszym mija 162 lata od dnia, w którym Sejm Czteroletni uchwalił Konstytucję 3 Maja. Była ona, jak mówił towarzysz Bierut, konstytucją nieurzeczywistnioną, „której pamięć mimo to w ciągu półtora wieku naród czcił jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny — ale podważający tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich". Czcimy pamięć twórców Konstytucji 3 Maja z Hugonem Kołłątajem na czele właśnie za to, co było w konstytucji postępowe, co podważało magnacko-szlachecką tyranię i zmierzało do uratowania Rzeczypospolitej przed zgubą, jaka groziła jej i stała się faktem dokonanym wskutek zdrady narodowej targowiczan i magnackich jurgieltników obcych mocarstw.

Naszemu pokoleniu przypadł w udziale wielki i chlubny zaszczyt pełnej realizacji programu reform i przebudowy społecznej — przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona w dniu 22 lipca 1952 roku, która nawiązuje do najlepszych tradycji naszego narodu — stanowi pełne sformułowanie i utrwalenie prawne historycznych zwycięstw odniesionych w bohaterskich walkach polskiej klasy robotniczej i polskiego narodu, oraz toruje nam drogę do pełnego zbudowania socjalizmu w Polsce. W swym referacie o projekcie Konstytucji, wygłoszonym na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 18 lipca 1952 r. podkreśla towarzysz Bierut, że Konstytucja nasza jest wyrazem zwycięstwa wszystkiego, co było postępowe i szlachetne w dziejach Polski, zwycięstwa nurtu marksistowskiego. „Czerpiemy z pięknych tradycji „polskiego Oświecenia", Sejmu Czteroletniego, powstania kościuszkowskiego, polskich jakobinów" — mówił towarzysz Bierut.

Z wyżyn naszych wielkich zwycięstw i osiągnięć w walce o pełne wyzwolenie narodowe i społeczne, patrzymy dziś na Konstytucję 3 Maja i czcimy jej twórców, których myśl i idea kładła jeden z kamieni węgielnych pod gmach takiej Polski, jaką dziś budujemy. *(Na zdjęciu: Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja, Obraz J. P. Norblina).*

Dyplomy uznania ZG ZMP dla przodujących żołnierzy i oficerów – lotników

(f) Z okazji święta 1 Maja w związku ze sprawowanym przez ZMP szefostwem nad Wojskami Lotniczymi, Zarząd Główny ZMP, na wniosek Dowództwa Wojsk Lotniczych, wyróżnił Dyplomami Uznania Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej przodujących w wyszkoleniu bojowym i politycznym żołnierzy i oficerów Wojsk Lotniczych.

Dyplomy wręczone zostały przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego w czasie uroczystości 1-majowych w jednostkach Wojsk Lotniczych. (PAP)

Sesja wydziału nauk biologicznych PAN

(f) W tych dniach odbyła się w Polskiej Akademii Nauk sesja naukowa Wydziału Nauk Biologicznych, poświęcona zagadnieniu regeneracji, a w szczególności regeneracji narządów i tkanek człowieka.

Sesja, której przewodniczył Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski, zgromadziła najwybitniejszych przedstawicieli nauk biologicznych i medycznych, w liczbie 105 osób.

Zadaniem sesji było wszechstronne omówienie zjawisk regeneracji należących do podstawowych właściwości organizmu żywego. Zbadanie zdolności regeneracyjnych organizmów roślinnych i zwierzęcych, oparte na założeniach materialistycznego poglądu na istotę życia i jego rozwoju na ziemi, stwarza możliwości właściwego zrozumienia zjawisk zachodzących przy gojeniu się ran człowieka oraz kierowania tymi zjawiskami.

Porządek dzienny sesji obejmował referaty: prezesa PAN prof. dr. Jana Dembowskiego, prof. dr. Wacława Gajewskiego, prof. dr. Stanisława Skowrona, członka korespondenta PAN, prof. dr. Juliusza Zweibauma, członka koresp. PAN, dr. Kazimierza Ostrowskiego, prof. dr. Artura Bera i prof. dr. Hugona Kowarzyka oraz docenta dr. Leona Manteuffla.

Sesja stanowi pierwszy etap organizacji tych badań, których program opracuje komisja powołana w toku obrad. (PAP)

Wymiana obligacji PPOK

Powszechna Kasa Oszczędności podaje do wiadomości, że wznowiona została wymiana obligacji Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju na obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Wymiany dokonują wszystkie oddziały i ekspozytury PKO w całym kraju.

Wymiana trwać będzie do 31 maja br. Po tym terminie obligacje PPOK tracą swą ważność. (PAP).

Lawina kamienna z Giewontu

(f) Z południowej strony Giewontu od Wrótek runęła w dniu 28 kwietnia br. lawina kamienna. Jeden z głazów 3-metrowej wysokości i około 15 ton wagi po zniszczeniu wielu drzew uszkodził schronisko PTTK na Hali Kondratowej.

Drugi podobny głaz zatrzymany przez drzewa nie dotarł do schroniska.

Ofiar w ludziach nie było. (PAP)

Z ŻYCIA PARTII

Problem nadal nabrzmiały

Śladem wskazań konferencji partyjnej w powiecie Bielsk Podlaski

Jednym z koniecznych warunków rozwoju spółdzielni produkcyjnych, systematycznego wzrostu ich zamożności, coraz większego przywiązania spółdzielców do wspólnej gospodarki, jest rozwijanie zespołowej hodowli. Wtedy bowiem spółdzielnie rosną na zdrowych zasadach, z wielką korzyścią zarówno dla swych członków jak i dla państwa.

Na partyjnej konferencji powiatowej w Bielsku Podlaskim, która odbyła się w grudniu roku ubiegłego, dołowy aktyw partyjny, spółdzielcy, ostro skrytykowali ustępujący KP za to, że ten zaniedbał sprawę hodowli. Hodowla zespołowa w spółdzielniach wyglądała i wygląda w powiecie jeszcze źle.

Oto w 80 spółdzielniach produkcyjnych powiatu, gospodarujących na 16.130 ha ziemi, zespołowa hodowla liczyła w końcu marca br. 521 sztuki bydła, 470 świń i 236 owiec. Na 100 ha wypada więc średnio po niecałe 4 krowy (uchwała rządu zaleca spółdzielniom trzymać minimum 10 krów na 100 ha).

W KP Bielsk Podlaski towarzysze tłumaczą powyższy fakt m. in. tym, że wiele nowych spółdzielni powstało w roku bieżącym i po prostu nie miały ani czasu, ani możliwości zająć się hodowlą. Porównajmy w takim razie inne liczby.

W grudniu ubiegłego roku w powiecie istniało już 58 spółdzielni produkcyjnych. Co hodowały one zespołowo na swoich 13.916 ha gruntów? Krów — 454, świń — 419, owiec — 98. Wynika z tego, że i w spółdzielniach starszych, z których większość istniała już rok lub lat kilka, wypadało zaledwie po 3 krowy na 100 ha.

Obraz jest więc jasny — poza nielicznymi przykładami, jak w spółdzielniach Rajsk, Augustowo, Deniski i jeszcze kilku, gdzie rzeczywiście mimo niejednokrotnie ciężkich warunków spółdzielnie (z własnej inicjatywy a głównie z inicjatywy organizacji partyjnych) rozwinęły właściwą hodowlę, w całej masie gospodarstw zespołowych hodowla znajduje się dopiero w początkowym stadium zabkowania, chociaż same spółdzielnie w tym stadium się już nie znajdują.

I jeszcze jedno. Opłakany stan hodowli zespołowej nie świadczy wcale o tym, by spółdzielcy stosunkowo mała hodowlę rozwijali na działkach przyzagrodowych. Wręcz przeciwnie. Oto bowiem jeszcze jedno porównanie liczb. Jeśli w 80 spółdzielniach hoduja zespołowo 521 krowy — to na działkach 2.688; świń 470 — a na działkach 1.414; owiec 236 — a na działkach 5.178.

To właśnie ostatnie porównanie mówi nam bardzo wiele. Bo między słabym rozwojem hodowli zespołowej, a „rozdmuchiwaniem" hodowli na działce przyzagrodowej istnieje ścisły związek.

Sprawa ta łączy się z problemem politycznym dużej wagi. Mianowicie z jaskrawymi przejawami niepzestrzegania statutu spółdzielczego.

Statut mówi wyraźnie, że w spółdzielniach II i III typu na działce przyzagrodowej można trzymać najwyżej 2 krowy z przychówkiem. W pow. bielskim, gdzie przeważająca ilość spółdzielni jest III typu, tylko Chraboły wniosły 19 krów jako wkład do hodowli zespołowej. W pozostałych często spółdzielcy nie mieli więcej niż 2 krowy, a jeśli mieli, to je zatrzymali. W Hańkach doszło do tego, że niektórzy członkowie na działkach hodują po 3, 4 krowy. W Doratynce jeszcze dziś przewodniczący hoduje indywidualnie 3 krowy dojne, tyleż samo jeden z członków zarządu — Leszczyński.

Fakt, że w niektórych spółdzielniach są jeszcze na działkach nawet konie, jest dobrze wszystkim znany. Liberalny zaś stosunek do tych faktów naruszania statutu z uszczerbkiem dla całości gospodarki zespołowej, a więc i dla dobra wszystkich członków spółdzielni, powoduje wśród spółdzielców tylko zniechęcenie ludzi uczciwych.

Jak wygląda sprawa paszy właśnie dla krów na działkach przyzagrodowych? Z pastwisk spółdzielczych korzystają na ogół bez żadnych ograniczeń wszyscy członkowie spółdzielni bez względu na to — ile mają krów, jak w spółdzielni pracują, ile dniówek obrachunkowych wyrabiają. Słano wydaje się na dniówki obrachunkowe, to prawda. Ale jednocześnie stosuje się szeroki system zaliczek na gospodarstwa. Wydano oto w Kotłówce jako zaliczkę po kilka fur siana, w końcu zaś roku, przy obliczeniach okazało się, że niektórzy spółdzielcy wyrobili tak niewiele dniówek obrachunkowych, iż część siana musieliby zwrócić. Oczywiście nie zwrócili, bo spaśli nim już własne bydło. Słomę i plewy jak np. w Moskiewcach, bierze każdy ile tylko chce i ile może.

Tolerowanie podobnych wypaczeń hamuje zarówno gospodarcze jak i polityczne umacnianie spółdzielni produkcyjnych w powiecie.

Co zrobił KP, kiedy alarmujący stan hodowli zasygnalizowali ostro spółdzielcy na konferencji powiatowej? Pewne kroki dla uzdrowienia istniejącego stanu rzeczy już podjął. Oto w kilkunastu spółdzielniach dzięki inicjatywie KP uregulowano sprawę pastwisk. M. in. w Chrabostówce ogólne zebranie uchwaliło, że za poszczególne sztuki krów z działki przyzagrodowej, które korzystają z pastwiska spółdzielczego, odlicza się odpowiednią ilość dniówek obrachunkowych.

Zaczęto powoli popularyzować rozwój hodowli zespołowej bez oczekiwania na nową oborę czy chlewnię. Można przecież zacząć w jakiejś większej stodole, można dla świń wybudować prowizoryczny szałas letni. M. in. taki szałas urządzają teraz Chraboły.

Po raz pierwszy w prezydium PRN zwołano naradę z udziałem agronomów, przewodniczących i sekretarzy organizacji partyjnych ze spółdzielni, poświęconą omówieniu zapewnienia bazy paszowej, popularyzacji kiszonek i tzw. końskiego zęba.

Czy to jednak wystarcza? Nie, bowiem dotychczas nie podjęto jeszcze istotnej i bezkompromisowej walki z wszystkimi wypaczeniami statutu, najbardziej bodaj hamującymi rozwój hodowli zespołowej. Dopóki bowiem na działkach przyzagrodowych będą konie i po 3 krowy, dopóki pasza dla żywego inwentarza przyzagrodowego nie zostanie ściśle wliczona do dochodu dniówki obrachunkowej dopóki nie zostanie uregulowana sprawa obowiązku dostarczania obornika z działek — ciężko będzie z zespołową hodowlą ruszyć.

Dotychczas KP nie zwrócił jeszcze należytej uwagi na sprawę tak istotną, jak właściwe uwzględnienie bazy paszowej w rocznych planach spółdzielni, podstawy rozwoju hodowli (np. w spółdzielni Dodule), nie zwrócił uwagi na pomoc zootechniczną (agronom w POM Bielsk Podlaski wyznaczył dawki pasz treściwych dla krów w spółdzielni Knoroży o połowę za małe).

Dotychczas KP nie objął jeszcze wszystkich zagadnień związanych z hodowlą. Nie objął m. in. dlatego, że wniosek partyjnej konferencji powiatowej o zajęciu się hodowlą przyjął sztywno, „personalnie", i polecił to swemu wydziałowi rolnemu, składającemu się z dwóch pracowników.

Do czego to doprowadziło? Do tego, że dwóch ludzi jeździ po 80 spółdzielniach, tam załatwi pastwisko, tu budowę chlewni, gdzie indziej przejrzy plan gospodarczy. Robią wszystko sami, przyzwyczajają przewodniczących i sekretarzy organizacji partyjnych w spółdzielniach do tego, że ci z najmniejszym głupstwem zwracają się bezpośrednio do KP.

Problem hodowli zespołowej w spółdzielniach pow. Bielsk Podlaski jest nadal nabrzmiały. Nowy KP może go rozwiązać (bo chęci do tego ma) jeśli do walki o rozwój hodowli wciągnie komitety gminne i podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach, postawi przed nimi konkretne zadania, jeśli takie same zadania postawi przed aparatem POM, rad narodowych, w szczególności przed pracownikami referatu produkcji zwierzęcej Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa prezydium PRN.

A. RYSZCZUK

A przecież domy buduje się z cegły...

Szosa podwarszawska, prowadząca do Błonia, jest uczęszczanym odcinkiem drogi. Ruch kołowy jest tu dość duży, jeżdżą tędy często pracownicy i prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych i Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Czasem zdarza się przejechać tędy i przedstawicielom Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Jeżdżą więc tędy ludzie, którym często trudno zaspokoić głód różnych przedsiębiorstw budowlanych, wołających o cegłę. Nie trzeba długo dowodzić, że cegła w dobie tak rozwiniętego u nas budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego — jest materiałem niezwykle cennym.

A tymczasem... Przejeżdżający szosą koło Błonia mają niejednokrotnie możność oglądania kominów cegielni sterczących, jak na urągowisko, bezczynnie.

Zajmijmy się bliżej dwiema cegielniami, położonymi koło Błonia: Kopytowem i Zofiówką. Mieszczą się one obok siebie, po dwóch stronach szosy.

Kopytów. Na miejscu zastajemy stróża, który smętnie spogląda na niszczejący coraz bardziej, żywy niegdyś (do r. 1950) zakład produkcyjny. A oto opinia jednej z licznych komisji, wydana w 1950 r.

„Gliny średniej tłustości — dobre do produkcji, kopalnie płytkie, skrywka nieznaczna. Brak kredytów inwestycyjnych, brak przydziałów materiałów budowlanych sprawia, że cegielnia, posiadająca warunki rozwoju i zbytu, niszczeje coraz więcej. Wyżej wymieniony przydział mógłby wzmóc produkcję cegielni kilkakrotnie. Obecna produkcja (1950 r.) — 900.000 sztuk cegły pełnej".

Od czasu wydania tej opinii, minęły niemal 3 lata — cegielnia nie pracuje i stopniowo niszczeje...

W początku 1952 r. kierownik byłego wydziału materiałów budowlanych Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej wystąpił do Ministerstwa o rozbiórkę Kopytowa. Obecny Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych nie znalazł pisemnej zgody Ministerstwa na rozbiórkę. W pierwszych dniach kwietnia br. zgłosił się przedstawiciel Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego do Wojewódzkiego Zarządu i przedstawił zezwolenie pełnomocnika Akcji Robót Rozbiórkowych oraz pismo z wydziału przemysłu Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej zezwalające na rozbiórkę Kopytowa.

Ponieważ Wojewódzki Zarząd nie miał pewności, czy Kopytów rzeczywiście powinien ulec rozbiórce — zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Rozbiórkę (którą tymczasem rozpoczęto z podziwu godną gorliwością) — Ministerstwo polecilo wstrzymać. Dziś stopień zrujnowania Kopytowa jest już istotnie duży. Nie był taki w roku 1950, gdy wszystkie zainteresowane czynniki bezmyślnie zgodziły się na unieruchomienie cegielni, hołdując, żadnym zdrowym rozsądkiem nie umotywowanym teoriom, że „skoro budujemy nowe wielkie obiekty"...

Przypadek Kopytowa da się zastosować do Zofiówki, która również została unieruchomiona i... powoli dewastowana. Z tą tylko różnicą, że Zofiówka, jako nowsza cegielnia, wymagała nieporównanie mniejszych nakładów finansowych na rozwinięcie w niej pełnej produkcji.

Na pytanie, gdzie podziały się maszyny obu cegielni — trudno otrzymać wyczerpującą odpowiedź. Pracownicy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i Wojewódzkiego Zarządu wiedzą jedynie o zdemontowaniu maszyn i przewiezieniu ich do innych cegielni. Mizerne resztki maszyn wegetują jeszcze w Kopytowie pod dziurawym dachem jakiejś szopy.

Cała ta sprawa dotyczy niestety nie tylko Kopytowa i Zofiówki. W podobnej np. sytuacji o mały włos znalazłaby się cegielnia Marki, której rozbiórkę w ostatniej chwili wstrzymano... Z pewnością i w innych województwach znajda się tego rodzaju karygodne fakty.

Dlaczego rady narodowe podejmują bezmyślnie decyzję o rozbiórce cegielń, nadających się do eksploatacji natychmiastowej, bądź do zabezpieczenia w celu przyszłego uruchomienia? Dlaczego tak obojętnie przechodzi się koło niszczejącego majątku? Nieprzemyślana likwidacja zakładu, to nie tylko straty w produkcji, ale także zakłócenie normalnego życia miejscowej ludności, przywykłej do pracy w swoich zakładach, a zmuszonej obecnie jeździć wiele kilometrów, do innych, czynnych cegielni.

Dlaczego nie boli ta sprawa również terenowych instancji partyjnych, które dotąd nie ingerują w te szkodliwe poczynania?

Dlaczego wreszcie Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła pozwala na pochopną rozbiórkę niektórych cegielń, które przecież pracowały i których raczej uruchomienie jest sprawą pilną?

Zwłaszcza dziś, gdy każda cegła zapełnia jakąś lukę w olbrzymich potrzebach naszego budownictwa, rady narodowe — gospodarze terenu — powinny wzmóc troskę o każdą znajdującą się na ich terenie cegielnię — bez względu na to, czy to zakład duży czy mały. Jest to podyktowane niezbędnymi potrzebami naszej gospodarki narodowej.

(ck)

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„Dlaczego powiat dębicki jest dłużnikiem wobec państwa"

W związku z artykułem „Trybuny Ludu" pt. „Dlaczego powiat dębicki jest dłużnikiem wobec państwa" egzekutywa KW Rzeszów delegowała do pow. dębickiego grupę instruktorów dla przeanalizowania pracy Komitetu Powiatowego PZPR, prezydium Powiatowej Rady Narodowej i prezydiów GRN.

Komitet Powiatowy i prezydium PRN w Dębicy cechował liberalny stosunek do spraw obowiązkowych dostaw. Nie wiązano pracy masowo - politycznej z walką o realizację zobowiązań towarowych. O karygodnym stosunku dębickiego KP do sprawy obowiązkowych dostaw, o braku czujności świadczy m. in. fakt, że nie reagowano na sprzeczne z linią władzy ludowej i naszej partii postępowanie przewodniczącego prezydium GRN w Wielopolu, Maksymiliana Wojnarowskiego, który ochraniał kułaków i szeroko stosował kary wobec średniaków i biedniaków. Wojnarowski swoje postępowanie usprawiedliwiał twierdzeniem „Jeśli uderzy się średniaka, to przeciętnie się kułak".

Poważne braki były również w aparacie CUSiK, nie kontrolowanym i pozbawionym opieki ze strony KP.

W powiecie dębickim przeprowadzono niezbędne zmiany personalne w aparacie rad narodowych i CUSiK. Obecnie na skutek przeprowadzonych zmian i wzmocnionej pomocy ze strony KW sytuacja w powiecie dębickim ulega poprawie.

A. ŁASZEWICZ
I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

Redakcja nasza otrzymała również odpowiedzi od prezydium WRN w Rzeszowie oraz prezydium PRN w Dębicy. Oba prezydia informują nas o krokach przedsięwziętych w związku ze sprawami, o których sygnalizował artykuł.

Ślusarz zawinił...

Podobno niegdyś w zamierzchłych mrokach średniowiecza, kiedy los poddanego zależał od kaprysu jego pana, zdarzały się i takie wypadki:

Oto np. któryś z nielicznych w grodzie ślusarzy popełnił przestępstwo. Ponieważ ukaranie ślusarza odbiłoby się na robotach dla dworu, pan zmieniał wyrok. Za ślusarza odpowiedzialność ponosił np. kowal. „Sprawiedliwości" stawało się zadość. „Ślusarz zawinił, kowala powiesili".

Tak było w średniowieczu. Nieco podobną praktykę zastosowała w roku 1953 egzekutywa KP w Pruszczu Gdańskim. A było to tak:

Pod koniec pierwszego kwartału br. egzekutywa KP zgodnie z planem pracy postanowiła wejrzeć wreszcie w przebieg szkolenia partyjnego w powiecie.

Sprawozdanie instruktora propagandy KP tow. Domaradzkiego przygnębiło członków egzekutywy. Nie mieli żadnych pytań, nikt nie zgłaszał się do dyskusji.

— Cóż, jest źle — kilkuminutową ciszę przerwał głos członka egzekutywy, tow. Lewandowskiego. — Nasza wina, nie kontrolowaliśmy... ale ostatecznie lepiej późno, jak wcale. Podejmijmy uchwałę zobowiązującą każdego z nas do stałego kontrolowania kilku punktów szkolenia partyjnego — zaproponował.

— Co po tym wniosku — żachnął się tow. Winnicki, II sekretarz KP. — Parę miesięcy temu już podjęliśmy taką uchwałę. I co z tego? Kto był na jakim kursie? — Tow. Winnicki spojrzał pytająco na członków egzekutywy.

Gabinet zaległa cisza.

Wreszcie ktoś wysunął zbawienną propozycję: Na następnym posiedzeniu wysłuchać sprawozdań przedstawicieli dwóch organizacji partyjnych, w których najbardziej jest zaniedbane szkolenie partyjne. Może wtedy znajdziemy jakieś środki zaradcze.

Wniosek jak rzadko zrealizowano. Co prawda tow. Santocki, sekretarz organizacji partyjnej Cegielni Wiślinka i tow. Czerwiński z prezydium PRN niewiele mogli powiedzieć o szkoleniu partyjnym. Od kilku miesięcy szkolenia nie było w ich zakładach. Tow. Santocki próbował się usprawiedliwić, że nie było wykładowcy, że przecież zwracał się w tej sprawie już parokrotnie do KP. Nie pomogło. Członkowie egzekutywy KP zawzięcie nadrabiali milczenie z poprzedniego posiedzenia.

— Praca nad podnoszeniem poziomu ideologicznego członków partii powinna być jednym z pierwszoplanowych ważnych zadań... Swoim niedbalstwem przyniesliście szkodę partii... Nie usprawiedliwi waszych zaniedbań żadne tłumaczenie... Egzekutywa KP nie może tolerować podobnego postępowania... — członkowie egzekutywy jeden przez drugiego zabierali głos w dyskusji, przygniatając potokiem słów obu sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, zaskoczonych niespodziewanym zainteresowaniem egzekutywy KP szkoleniem partyjnym.

Obaj sekretarze opuścili posiedzenie z upomnieniami w aktach personalnych. Nie byli całkiem bez winy. Ale przecież w głównej mierze do zaniedbań w szkoleniu partyjnym dopuściła egzekutywa KP, tymczasem odpowiedzialność za to ponieśli tylko dwaj sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, którzy mimo swych próśb — pomocy od KP w tej sprawie nie otrzymywali.

Czy poprawiło to sytuację w szkoleniu partyjnym w innych organizacjach w powiecie — wątpimy. Członkowie egzekutywy KP w Pruszczu Gdańskim nie łamią sobie o to głowy. Zaplanowane posiedzenie odbyło się.

M. BOJANOWICZ

Grzegorczykowie napiszą do sąsiadów

— Nie gadaj głupstw... — powiedziała Leokadia Grzegorczykowa do swego męża Stanisława. — Kiedy chcesz jechać? Jutro? W głowie ci się pomieszało, czy co?

Od lat przecież siedzieli tu, w Łucku (pow. lubartowski, woj. lubelskie) i jakoś tam żyli, a teraz tak nagle chce gdzieś tam jechać. Przeczytał jakąś broszurę z fotografiami i od razu tak go wzięło. Postanowiła nie zgodzić się. Mąż musi się przecież liczyć ze zdaniem żony.

Chciała mu jeszcze udowodnić, że nie ma racji. Spytała:

— A co on tam właściwie pisze ten twój osadnik z koszalińskiego?

Stanisław Grzegorczyk podał żonie w milczeniu zielonkawą książeczkę. Był zły. Trochę na żonę, trochę na siebie, ale właściwie nie wiedział na kogo. A może to naprawdę trochę za szybko?

Leokadia Grzegorczyk wzięła broszurkę i przewróciła kilka stron.

— O!... Wielkie rzeczy! Pisać każdemu łatwo! Ale jak tam naprawdę jest? Wiesz, widziałeś?

Stanisław Grzegorczyk przemógł złość i powiedział pojednawczo:

— Pojedziemy z ojcem tylko zobaczyć.

Teraz wtrąciła się teściowa, Katarzyna Grzegorczyk. Znała obu dobrze: i męża i syna. Wiedziała, że — młody jak młody — ale gdy stary coś postanowi, to ciężko go od tego odwieść. Widziała, że się jeszcze ostatecznie nie zdecydował, chciała więc — póki czas — przeważyć szalę na korzyść synowej.

— Gdzie będziecie jeździć. Czego szukać. I tak teraz nigdzie nie pojedziemy. Dziecko małe jest, (mówiła o 2,5-letniej wnuczce Jadwidze). Zachoruje jeszcze w podróży. Co chcecie — zmarnować maleństwo?... Niech się odchowa. Mamy czas, nie pali się.

— Niech tylko odłożą — pomyślała — to potem już się ich jakoś przekabaci.

Mężczyźni nie odpowiedzieli. W milczeniu zjedli tego dnia kolację. Potem coś tam ze sobą poszeptali i położyli się spać. Rankiem skoro świt młodszy Grzegorczyk poszedł do Lubartowa, gdzie w Prezydium PRN załatwił potrzebne formalności. Następnego dnia obaj z ojcem wybrali się w Koszalińskie.

*

Kobiety po pierwszej złości na upartych mężczyzn ochłonęły, zaczęły raz jeszcze całą rzecz rozważać na zimno, spokojnie. Młodej Grzegorczykowej wpadła jeszcze raz do rąk broszurka. Na górze napisane było: „Opowiada Stanisław Krawczuk", a pod spodem: „Jak uzyskać gospodarstwo w województwie koszalińskim".

Zaczęły wspólnie oglądać broszurę, w której Stanisław Krawczuk z gromady Majdan Pławanicki (pow. Chełm, woj. lubelskie) opisuje prostymi słowami, jak mu się dobrze powodzi na nowym gospodarstwie. Pisze, że jest teraz gospodarzem całą gębą.

— A my co? Te 30 prętów (około 600 metrów kwadratowych) — powiedziała starsza Grzegorczykowa. — Ani dobytku, ani co. Chałupa ciasna i w dodatku licha.

— Mamo! Mamo! — upomniała synowa. — To mama też już za wyjazdem?...

— Nie... Nie... Ja nic... Ja nic nie mówię... Zresztą zobaczymy, co powiedzą, jak przyjadą.

Kiedy przyjechali, kobiety były już na pół przekonane, na pół pogodzone z myślą o przejeździe na nowe gospodarstwo. Opowiadanie mężczyzn dopełniło reszty. Szybko załatwiono wszystkie potrzebne formalności i już bez żadnych sprzeczek zarówno stare, jak i młode małżeństwo z dwuletnią Jadzią wyjechały w Koszalińskie i osiedliły się w wybranym uprzednio przez Grzegorczyków 10-hektarowym gospodarstwie w gromadzie Kosierzewo, powiat Sławno.

*

Do Kosierzewa przybyli 13 marca br. Mała Jadzia nie zachorowała. Jest zdrowa i czuje się pierwszorzędnie. Matka chwali się:

— Jak się jej spytać, kto ona jest, to mówi: „Jadzia z Kosiazewa".

Tak więc Jadzia jest już kosierzewianką na całego. A starsi? Prawie tak jak Jadzia.

— Ja czuję się tu jak w „centrali" (w Polsce centralnej) — mówi młoda Grzegorczykowa — tylko, że ładniej, niż w lubartowskim powiecie. Ziemia lepsza. Sąsiedzi mówią, że pszenica, buraki udają się świetnie. A w Lubartowskiem, w naszym Łucku tylko ziemniaki i żyto.

Dziś Grzegorczykowe, które jeszcze tak niedawno bały się ruszyć z miejsca, są zadowolone z otrzymanego gospodarstwa. Murowany, kryty dachówką, dom z małym sadem owocowym, cztery pokoje z kuchnią. Światło. Woda w kranie.

Chlew i stajnia również pod dachówką. Obora i stodoła to samo. Jest dobra szopa na narzędzia rolnicze, opał itp.

Grzegorczykowie otrzymali pożyczkę na kupno dwóch krów, które stoją w oborze. Kupili także 4 prosiaki, z których jedną świnkę kobiety przeznaczyły na maciorę. Kłosowe i straczkowe już posiali. Kończą z okopowymi.

— Aż się sobie dziwię, że człowiek tak szybko przywykł — mówi Katarzyna Grzegorczykowa. — Czuję się już jakbym od dawna tutaj mieszkała.

— W lubartowskim powiecie jest wielu takich jak my — mówi starsza Grzegorczykowa. — Szymczakowie, Kozakowie, Chlebiejowie z Łódzkiej, Januszek, Jasiak, Bodzan, Lipski z Górki Lubartowskiej i inni. Dużo ich jest. Ziemi mają mało, ciężko im tam, a siedzą. Napiszemy do nich, żeby przyjeżdżali. Mogą tu przecież dostać gospodarstwa i żyć lepiej i dostatniej.

*

W województwie koszalińskim osiedliło się w roku 1952 i 1953 na samodzielnych gospodarstwach, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach prawie półtora tysiąca rodzin. Jest tu wielu chłopów z przeludnionych wsi województw kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego, warszawskiego. Wszyscy oni żyją teraz lepiej i dostatniej. I żałują tylko tego, że za późno się wybrali.

Setki wyremontowanych budynków w województwie koszalińskim czeka jeszcze na takich jak oni ludzi. Podobnie jest w innych województwach na Ziemiach Zachodnich. Trzeba, aby rady narodowe i instancje partyjne na terenach przeludnionych, jak Lubelskie, Rzeszowskie, Kieleckie, Łódzkie, Warszawskie więcej niż dotychczas interesowały się tym zagadnieniem i wzmogły pracę propagandowo - informacyjną, dotyczącą dobrych warunków osadnictwa na Ziemiach Zachodnich.

A. PIECZYŃSKI

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Przeciw lekkomyślności pasażerów

W kierownictwie ruchu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego leży i co gorsza stale rośnie teczka z małymi kartkami zawierającymi suche fakty. Data, godzina, numer linii tramwajowej i krótki opis wypadku.

„Dn. 22. IV na placu Komuny Paryskiej wskakiwał na przedni pomost wozu silnikowego Romuald Malczewski, lat 11. Dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu stopę". „20. IV w al. Świerczewskiego samochód PKS ściągnął jadących na stopniach". „20. IV na ul. Grochowskiej jadący na stopniach z lewej strony wagonu chłopiec uderzył głową o słup. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala".

Jakże wymowne, przerażające a jednocześnie alarmujące są te raporty. Nie ma dosłownie dnia w stolicy, ażeby nie zdarzył się jakiś wypadek zawiniony wyłącznie przez niesfornych pasażerów. W ciągu 4 dni kwietnia, tj. od 25 do 28 było aż 6 poważniejszych wypadków. Ofiarami ich padała przede wszystkim młodzież, jadąca na stopniach, czepiająca się tramwajów, wyskakująca z nich.

Czepianie się tramwajów i związane z tym wypadki bynajmniej nie wynikają z przepełnienia wozów, jak to niektórzy chcą wytłumaczyć. Malczewski dostał się pod koła o godzinie 12, pozostałe wypadki również wydarzyły się w godzinach kiedy wozy nie są przepełnione. Są one tylko i wyłącznie spowodowane lekkomyślnością, niezdyscyplinowaniem jednostek. Często bowiem jesteśmy świadkami oblepionego wagonu, podczas gdy wewnątrz jest dość luźno.

A zwiększająca się ostatnio liczba wypadków na skutek jazdy na stopniach i czepianla się tramwajów powinna stać się poważnym ostrzeżeniem.

Co prawda kontrolerzy MPK i Milicja prowadzą walkę z czepianiem się i jazdą na stopniach. W ciągu 7 ostatnich dni kwietnia sporządzono 401 protokołów, a w 135 wypadkach wymierzono doraźne mandaty karne. Jednak jest to nie wystarczające tym bardziej, że doniesienia do kolegiów orzekających załatwiane są długo, a kary wymierzane przeciętnie od 30 do 50 zł — zbyt niskie.

Ponieważ, jak to wykazują spisane protokoły i nieszczęśliwe wypadki, przede wszystkim chodzi o młodzież, potrzebna jest pomoc szkół i organizacji ZMP-owskich.

Trzeba również, ażeby pasażerowie nie przyglądali się biernie czepianiu się tramwajów. Chodzi tu bowiem o sprawę wielkiej wagi — o zdrowie ludzkie. *(i)*

Wilanów otrzyma w maju Dom Społeczny

Niedawno rozpoczęły się roboty przy budowie Domu Społecznego dla mieszkańców dzielnicy Wilanów. Dom Społeczny wybudowany zostanie w gromadzie Augustówka na terenie DRN Wilanów. Dom Społeczny będzie posiadał salę na kilkaset miejsc oraz pomieszczenia klubowe i gospodarcze. *(i)*

Elektryczność i ciepło

Przez okno pokoju, w którym odbywa się narada — widać długie o trójkątnych dachach hale Fabryki Samochodów Osobowych — starszej i doświadczonej siostry rozwijającej się dopiero po przeciwnej stronie żerańskiej szosy budowy warszawskiej elektrociepłowni. W jednym z pokojów budynku administracyjnego zebrali się ludzie z budowy żerańskiej elektrociepłowni. Mówić zaczął główny kierownik robót inż. Jackowski.

List do „Konstalu"

— Budowa na przestrzeni 20 dni kwietnia nie wykonywała zaplanowanych zadań. W ich pełnej realizacji przeszkodziła przerwa w pracach montażowych przy budynku głównym. Przerwa ta nastąpiła na skutek niedostarczenia potrzebnych elementów konstrukcyjnych.

Zawiodły zapewnienia przedstawiciela przedsiębiorstwa wykonującego stalową konstrukcję — inż. Wantuły z „Konstalu", który obiecał, że w kwietniu nadejdą pierwsze części elementów wielkiego budynku — mówił dalej inż. Jackowski.

Pomimo trudności tempo prac prowadzonych na trzy zmiany nie osłabło. Kierownictwo budowy przystąpiło do wykonywania robót na innych odcinkach. Na rozdzielni kończy się układanie płyt dachowych, w pierwszych dniach maja przyjdą tu monterzy, którzy zakładać będą skomplikowane instalacje elektryczne. Przyspieszono znacznie budowę nastawni, bocznicy kolejowej, stacji paliw płynnych, składowisk węgla, oraz wiele robót ziemnych.

Robotnicy zebrani na naradzie postanowili nie rezygnować z wykonania w terminie montażu konstrukcji budynku głównego.

Do załogi Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal" wysłano list z prośbą o interwencję i pomoc.

Praca idzie na trzy zmiany

Budowa do niedawna senna, rozłożona na płaskim, równym terenie napęczniała materiałami budowlanymi. Przez drewnianą bramę przejeżdżają co chwila samochody. Przywożą duże ilości szarych płyt betonowych i długie pręty żelaza.

Na rozległym placu stanęły pierwsze belki stalowej konstrukcji głównego budynku. Wysoko wyrosły ściany budynku chemicznej oczyszczalni wody, jednego z ważnych obiektów budowy. W pobliżu pracuje brygada transportowa Czesława Nogalskiego. O niej mówił tow. Kwapisz, sekretarz organizacji partyjnej.

— Wszędzie ich można postawić, zawsze najlepiej pracują.

Tym razem wynikiem ich pracy jest 300 proc. normy.

Do niedawna, jeszcze przed miesiącem, niełatwo było na budowie żerańskiej elektrociepłowni. Murowano indywidualnie. I dużo trzeba było rozmów z robotnikami, aby przełamać ten wtórny analfabetyzm murarskiego abecadła.

Teraz z coraz większym powodzeniem stosuje się nowe, przodujące metody pracy. Przy budynku chemicznej oczyszczalni wody w ten sposób ułożono harmonogram, że betonowanie stropu wyprzedza roboty murarskie. Nowa metoda, pozwala na szybsze wybudowanie obiektu, którego dwie kondygnacje postanowili wykonać robotnicy do maja br.

Rosną nowe obiekty

Z dachu wysokiego budynku nastawni widać szeroki plac. Na tym miejscu jeszcze przed paroma laty rosły krzaki wikliny, woda często zbliżała się do miejsca, gdzie obecnie buduje się stacja paliw płynnych. Nad równą płaszczyzną wznosi się wysoko czerwona konstrukcja budynku głównego. Cały teren poprzecinały w różnych kierunkach szyny kolejki wąskotorowej wożącej materiały budowlane na różne obiekty. W wykopach żółtego piasku kładzie się fundamenty rozdzielni, wznosi wielką kruszarnię, skąd węgiel podawany ekskawatorami wędrować będzie do budynku głównego. Równocześnie robotnicy, których przybywa coraz więcej wykonują pracę przy innych obiektach — wielkich składowiskach węgla, budynkach administracyjnych, magazynach.

Rok dzieli załogę budowy żerańskiej elektrociepłowni od terminu w jakim mają być zakończone roboty. Rok wytężonej pracy na budowie, która ogrzewać i oświetlać będzie nowe dzielnice Warszawy przy najbardziej ekonomicznym zużyciu niskogatunkowego węgla. W porównaniu z innymi elektrowniami oszczędzać będzie 30 do 45 procent paliwa. Nowoczesne maszyny, skomplikowane urządzenia kotłowe, turbiny i transformatory nadejdą wkrótce ze Związku Radzieckiego.

Stare błędy trzeba naprawić

Wielu robotników na żerańskiej budowie podejmowało ostatnie zobowiązania produkcyjne. Brygady Nogalskiego, Grzegrzółki i innych przystąpiły do wykonywania tych zobowiązań. Zaniedbana jest jednak ważna część akcji: jej propaganda. Na budowie nie ma tablic ilustrujących wyniki współzawodnictwa pracy, brak jest nazwisk wyróżniających się na wielkim froncie walki o szybsze wykonanie planu. W budynku administracyjnym nie widać gazetek, błyskawic i plakatów mobilizujących do tej walki.

Plany, słuszne i dobre w swych założeniach, nie dotarły jeszcze do robotników. W rozmowie z brygadzistą młodzieżowego zespołu betoniarskiego — Drabikiem, dowiadujemy się, że jego grupa od kilkunastu dni nie otrzymuje zleceń roboczych, nie zna swych zadań. Błędy te trzeba jak najprędzej naprawić. Wymaga tego budowa i termin jej ukończenia.

W pracy, która czeka jeszcze budowniczych pierwszej w kraju elektrociepłowni wszyscy pracownicy powinni wziąć udział, uczyć się jak najwięcej, aby swe doświadczenia móc później wykorzystać na innych budowach.

J. STĘPOWSKI

Wśród najlepszych

W świetlicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 4 przy Krakowskim Przedmieściu, odbywała się Pierwszomajowa Akademia. Przodującej załodze z budowy szpitala ortopedycznego przy ul. Lindleya nr 4 wręczono Sztandar Przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. Wyróżnionej spośród tysięcy budów całej Polski załodze przyznano tytuł najlepszej w kraju.

*

Budowa różni się od innych nie tylko ludźmi, których nagrodzono — inne także jest jej przeznaczenie. We wznoszonych skrzydłach budynków o kubaturze ponad 60 tysięcy metrów sześciennych mieścić się będzie wielka klinika ortopedyczna, największy tego typu zakład w Polsce.

Pomiędzy pniami drzew, od których zielono jest na budowie, ustawiono w równych kozłach cegłę. Pod parkanem stoją jej długie nieskończące się szeregi. Stamtąd przewożona jest windą na stanowiska murarzy. Nic byłoby w tym nic dziwnego. Prawie na każdej budowie spotkać można takie windy, ale ta zbudowana jest po raz czwarty z tych samych drewnianych belek i to właśnie odróżnia ją od innych wind.

Na budowie panuje żelazna dyscyplina oszczędzania. Drewno, cegły używane są wielokrotnie, gwoździe prostowane na specjalnej maszynce.

W styczniu br. kiedy ruszyły roboty na budowie przy ulicy Lindleya nr 4 przyszło kilku nowych robotników. Między nimi był także Czesław Wielgowski. I zaraz pierwszego dnia młody robotnik transportując cegłę w małym wózku potłukł kilka sztuk. Towarzysze i brygadziści wzięli go „na bok".

— Z cegłą trzeba się obchodzić jak z dzieckiem — tłumaczyli — taki u nas zwyczaj i wszyscy go przestrzegają. Wyjątków nie będziemy robili nawet dla „nowych".

Drugi raz nowicjusz najadł się wstydu na naradzie, gdzie wszyscy wytykali jego niedbalstwo.

W ostatnim okresie robotnicy stosując nowe, przodujące metody pracy zaoszczędzili około 3000 sztuk cegieł. Do końca kwartału II przewiduje się oszczędzenie dalszych 20 tysięcy cegieł.

*

Ilość oszczędzonej cegły można przewidzieć. Ułatwiają to dokładnie harmonogramy robót, z którymi zapoznani są wszyscy majstrowie, brygadziści i robotnicy. Zlecenia robocze wydawane przed przystąpieniem do pracy pozwalają obliczyć jakie materiały będą potrzebne w najbliższym czasie, ile ich można będzie oszczędzić.

Przed nami leży protokół z dn. 20.4 br. z dwoma podpisami. Zbrojarz Bartosiak i betoniarz Skroński, obydwaj swymi nazwiskami potwierdzili jakość wykonanego betonowania stropu nad parterem II części bloku „C". Metoda radzieckich towarzyszy Szyszymirowa i Zawiłowa, którą stosuje się powszechnie na tej budowie polega na międzyfazowym przekazywaniu robót przy udziale zainteresowanych pracowników i majstra. Komisja, która oglądała wykonane prace stwierdziła, że strop zabetonowany jest dokładnie, bez zarzutu i jakichkolwiek usterek.

Wspólna praca ludzi z budowy Lindleya — której treścią jest troska o jakość robót budowlanych — stworzyła zgrany i dzielny kolektyw pracowników. Oceniając ich pracę Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych przyznał tytuł najlepszych w zawodzie: kierownikowi robót Tadeuszowi Betlejewskiemu i Antoniemu Goryszewskiemu — majstrowi.

*

Na budowie zaciągnięto ostatnio warty pierwszomajowe. Brygada murarska Waszczyka, jedna z wielu, które zgłosiły się do wykonania dodatkowych zadań produkcyjnych — wymuruje w okresie wytężonej pracy pierwsze piętro w bloku „D" oraz niski parter w skrzydle „B" — razem 230 metrów sześciennych murów, które do grudnia osiągną przewidzianą projektem wysokość.

W wyniku podjętych zobowiązań długookresowych do 15 grudnia br. wykonane zostaną mury całego gmachu — jego stan surowy jak mówią budowlani. Sztandar Przechodni, który załoga otrzymała przed paroma dniami wisi teraz na honorowym miejscu. Oglądali go z uznaniem budowniczowie Starego Miasta, których delegacja przyszła złożyć serdeczne życzenia dzielnej załodze. Przyniesione przez nich kwiaty, ustawiono obok sztandaru.

Sztandaru — dowodu uznania i zaufania jakim obdarzono załogę — budowlani z Lindleya postanowili uroczyście nie oddawać nikomu do grudnia — terminu zakończenia robót w budynku szpitala ortopedycznego.

(js)

Tokarze Zakładów im. L. Waryńskiego zwiększają troskę o jakość produkcji

Współzawodnictwo długookresowe pod hasłem: „Ja nie wypuszczę ani jednego braku", w Zakładach im. L. Waryńskiego pierwszy podjął przodujący tokarz Warszawy tow. Jerzy Sawicki. Natychmiast przyłączyło się kilkunastu innych tokarzy, a wśród nich również Stanisław Kapusta, Zbigniew Oleś, Wacław Pleban, Kazimierz Balcerzak, Jerzy Płusa.

ZMP-owiec Jerzy Płusa jest wykwalifikowanym tokarzem i wyrabiał w pierwszym kwartale br. 240 procent normy, ale równocześnie wypuścił 2 procent braków. Zresztą niekiedy zdarzało się jeszcze więcej, np. w listopadzie ub. roku aż 8 procent braków.

Obecnie Jerzy Płusa otoczył swą maszynę większą troską i utrzymuje ją w czystości. Staranniej przygotowuje narzędzia, uważniej odczytuje rysunki techniczne. Przed rozpoczęciem roboty ustala kolejność dokonywania operacji i w czasie pracy częściej posługuje się przyrządami pomiarowymi.

W wyniku zwiększenia poczucia odpowiedzialności i troski o jakość produkcji, Jerzy Płusa zwiększył wydajność pracy o kilkanaście procent i nie wypuścił ani jednego braku. Ale nie tylko on. Ani jeden brak nie wyszedł z rąk tych wszystkich tokarzy, którzy w połowie kwietnia podjęli współzawodnictwo zainicjowane przez Wiktora Saja.

Dzięki podjęciu tego współzawodnictwa, cały dział mechaniczny Zakładów im. L. Waryńskiego, który w marcu miał 1,5 procent braków, w kwietniu zmniejszył ilość braków do 0,6 procent.

(W)

Makieta stacji „Metro" w 1-majowym pochodzie

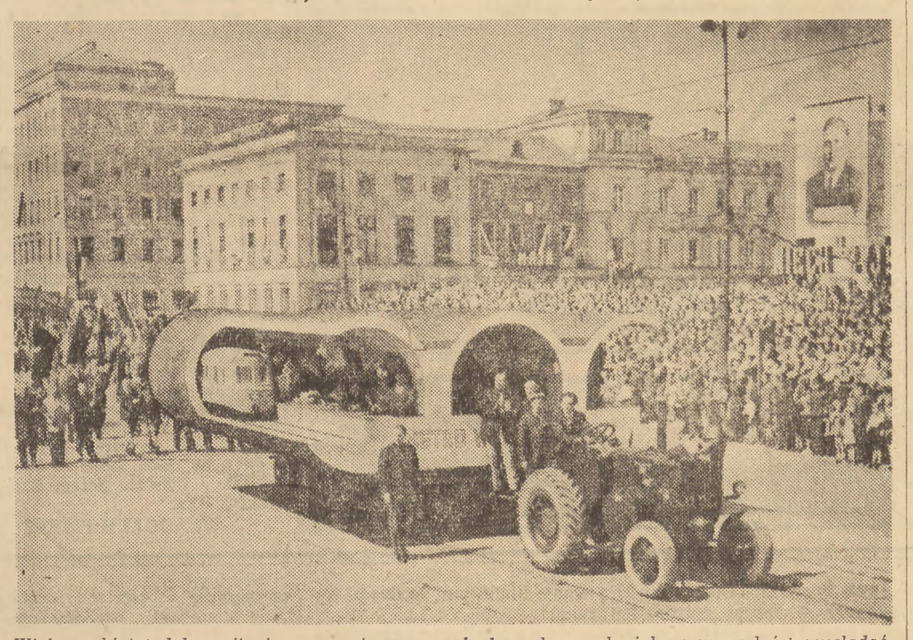

Wiele makiet i dekoracji pierwszomajowego pochodu pokazywało jak w przyszłości wyglądać będzie stołeczne miasto. Jedną z nich była makieta stacji Metro. Pierwszymi pasażerami tego „metro" były warszawskie dzieci Foto A. Nowosielski

Przygotowania do sesji Stołecznej Rady Narodowej

W dniach między 20 a 30 maja odbędzie się sesja Stołecznej Rady Narodowej poświęcona sprawie planu gospodarczego i budżetu miasta Warszawy na rok 1953.

W związku z tym Prezydium St.RN zwróciło się do radnych i aktywu rady o przygotowanie materiałów które mogłyby stać się pomocą w dyskusji.

Wielu radnych zorganizuje zebrania na terenie swych zakładów pracy, na których mieszkańcy będą mogli wypowiedzieć się na tematy związane z gospodarką komunalną i mieszkaniową, pracą aparatu zdrowia, oświaty i kultury, przemysłu i handlu. Spostrzeżenia mieszkańców będą wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu budżetu i służyć będą do usprawnienia społecznej i gospodarczej działalności Rady Narodowej.

Prezydium St.RN przewiduje zorganizowanie po sesji wielu zebrań z mieszkańcami w osiedlach i na terenie większych zakładów pracy, na których radni zapoznają mieszkańców z wynikami sesji oraz zadaniami planu i budżetu na rok 1953. *(i)*

Nowy hotel na 160 miejsc otrzymała stolica

W dniu wczorajszym przekazano do eksploatacji pięciopiętrową część wielkiego gmachu budynku hotelowego przy pl. Wareckim zwanego popularnie „Prudentialem".

W części tej mieści się 120 pokoi jedno i dwuosobowych z ogólną ilością 160 łóżek.

Pozostała część gmachu ze 150 pokojami na 280 miejsc oraz pełnym zapleczem administracyjno - gospodarczym zostanie oddana do eksploatacji w końcu IV kwartału br.

Zostanie tu również uruchomiona sala restauracyjna na 400 miejsc oraz kawiarnia *(i)*

Próby nowych konstrukcji stropowych na MDM

W ostatnich dniach na budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej odbyła się próba zastosowania lekkiego materiału budowlanego, jakim jest ytong przy wykonywaniu stropu pierwszego piętra w bloku nr 8.

Pomysł użycia płyt ściennych z ytongu do wykonania stropu opracował inż. Rabiński z BW-6. Projekt ten przewiduje, że zastosowanie nowego materiału pozwoli na wyeliminowanie stosowanych obecnie przy tego rodzaju pracach — pustaków Akermana.

Użycie ytongu zmniejszy znacznie ciężar stropów budynku, bez szkody dla ich wytrzymałości. Zmniejszy się także o 33 procent zużycie żelaza zbrojeniowego, oraz o 55 procent ilość betonu zużywana przy betonowaniu stropów.

Ostateczne sprawdzenie wytrzymałości płyt odbędzie się za 4 tygodnie, jeśli okaże się, że materiał wytrzymuje odpowiednie obciążenie, będzie on mógł być stosowany szeroko w naszym budownictwie.

(js)

Narodziny 4 lwiątek

W tych dniach przyszły na świat w warszawskim ogrodzie zoologicznym 4 lwiątka. Jedna z lwic, która wydała trojaczki karmi je sama. Czwarte lwiątko karmi suka. *(i)*

„103" do Chocimskiej

Miejskie Przedsiębiorstwo Autobusowe w m. st. Warszawie podaje do wiadomości, że w celu usprawnienia ruchu na pl. Unii Lubelskiej postój krańcowy linii autobusowej „103" od dnia 3 maja 1953 r. (niedziela) zostanie przeniesiony na ul. Chocimską w pobliżu pl. Unii Lubelskiej.

Specjalna komunikacja na zawody motocyklowe

Miejskie Przedsiębiorstwo Autobusowe w m. st. Warszawie podaje do wiadomości, że w związku z Ogólnopolskim Wyścigiem Trawiastym na torze wyścigowym na Służewcu w dniu 3 maja 1953 r. uruchomiona będzie w tym dniu specjalna linia autobusowa „W" na trasie: Puławska róg Skolimowskiej — Służewiec (trybuny na torze wyścigowym) od godz. 10.30 do czasu wywiezienia widzów po zakończeniu zawodów.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 4 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 „Swojskie melodie", 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wiad. sportowe, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. V—VII, 9.15 Muzyka rozrywkowa, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Duet harmonistów M. Małwe i T. Wesołowski, piosenki — Lidia Winogradowa, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początk. 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p.d. Wł. Górzyńskiego, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Polskie utwory fortep. w wyk. F. Lukasiewicza, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.30 Muzyka dla wszystkich, 20.26 Wiad. sportowe, 20.36 Tydzień Muzyki Czechosłowackiej w progr.: pieśni czechosłowackie, 20.45 „Egzemplarz Prawdy" opow. B. Polewoja, 21.00 „Twórczość baletowa P. Czajkowskiego", 21.45 Reportaż dźwiękowy z VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 Muzyka taneczna, 22.14 Polska muzyka symfoniczna Szabelski, Symf. w wyk. Ork. Symf. Państw. Filharmonii Śląskiej — w Stalinogrodzie p.d. St. Skrowaczewskiego, słowo wstępne T. Marka.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.30.

5.10 „Swojskie melodie", 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Tańce różnych narodów, 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Pizerwa, 10.55 Aud. dla kl. II, 11.15 „Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Popularna muzyka symfoniczna (w progr. Nicolai, Gounod, Strauss), 13.35 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III i IV, 14.30 Przed mikrofonem: Uczniowie Państw. Szkoły Muzycznej w Gdańsku, 15.00 Lincke: Melodie z operetek, 15.10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Utwory wiolonczelowe, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Tydzień Muzyki Czechosł. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Fryderyk Smetana", 17.15 Wiązanka z opt. „Wesoła wdówka" — Lehara, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Popularna muzyka symf. (Weber, Borodin, Ducas), 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.45 „Nasze chóry śpiewają" — Koncert Chóru Młodzieżowego Domu Kultury, p.d. J. Kajzera, 19.10 Radiowy kurs jęz. rosyjskiego, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Blokada" odc. 8. pow. W. Ketlińskiej — przekład A. Jakubiszyn, 20.20 Koncert Krakowskiej Ork. PR p.d. J. Gerta, 21.26 Wiad. sportowe, 21.36 Muzyka taneczna, 21.45 Reportaż dźwiękowy z VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Tydzień Muzyki Czechosłowackiej (w progr.: Montaż oper kompozytorów czechosłowackich).

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — Sprawa rodzinna — g. 19. **Polski** — Polacy nie gęsi — g. 13 i 19 (bilety wykupione na „Lalkę" ważne na g. 13). **Kameralny** — Król i aktor — g. 13.30. **Wujaszek Wania** — g. 19. **Ludowy** — „I koń się potknie" — g. 19. **Narodowy** — Zemsta — g. 15. Bobrowe futro — g. 15. **Nowy** — Uczone białogłowy — g. 14.30 Cyrulik sewilski — g. 19. **Powszechny** — Ruchome piaski — g. 19. **Syrena** — Z zegarkiem w ręku — g. 15.30 i 19.15 **Współczesny** — Domek z kart — g. 15.30 i 19. **Nowej Warszawy** — Tor przeszkód — g. 16 i 19.15. **Domu Wojska Polskiego** — Wassa Żeleznowa — g. 19. **Satyryków** — Ministerstwo Satyry — g. 19.30. **Baj** — Sad Warzyńca i O Kasi co gąski zgubiła. 16.30. **Guliwer** — Janek nie panek — g. 13 i 17. **Studio** — Panna Maliczewska — g. 15 i 19.

KINA

Moskwa — Trzy opowieści — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Palladium** — Czarodziej Glinka — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Praha** — Cesarski piekarz II seria — dod. Kolejarskie słowo — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Trzy opowieści — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Atlantic** — Sekretarz Reikomu — dod. Czy wiecie, że... nr 5/52 — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Zaorane miedze. Sport. radz. 0/52 — g. 15, 18.30 oraz Warszawska premiera — g. 16.30, 20. **Stolica** — Aktorka — dod. Ludowe zespoły sportowe — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Ostatni rejs — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Cud w Medolanie — dod. W kraju socjal. 1/53 — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — Wielkie polowanie — dod. Symulant — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Droga nadziei — dod. Przegl. sport. 4/52 — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Kurtyna w górę — dod. W prac. polskich astronomów — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Przybrana córka — g. 15, 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — Samotny żagiel — dod. W kraju socjal. 4/52 — g. 16, 18, 20.

PORANKI

Palladium — Czarci Żleb — g. 12 **Polonia** — Pieśń prerii — g. 10, 12. **Atlantic** — Dzieje jednej obraczki — g. 10, 12. **Stolica** — Młodzi marynarze — g. 10, 12. **W—Z** — Uczennica la — g. 10, 12. 1 **Maj** — S/S „Orzeł" zaginął — g. 10, 12. **Ochota** — Miasto młodzieży — g. 10, 12. **Syrena** — Czerwony krawat — g. 12. **Lotnik** — Czerwony krawat — g. 11, 13. **Olsztyn** (Włochy) — Kopciuszek — g. 12, 14.

Cena biletów na poranki wynosi zł. 1.35.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. 804-81).

MUZEA

Narodowe — czynne wtorki, środy, piątki, soboty od godz. 10.30 do 16, czwartki, niedziele i święta od godz. 10.30—18. W poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

Historyczne — nieczynne z powodu remontu.

Wojska Polskiego otwarte codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 12 — 17; w środy od godz. 13 do 19; w niedziele i święta w godzinach od 10.30 — 17.

Archeologiczne — stała wystawa w Wilanowie czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od 10—16.

WZG od kuchni

— Z dorsza możemy podać 30 dań gorących i 20 zimnych — twierdzi kierownik baru „Złota Rybka" — wtedy klienci mieliby wybór, a dorsz jeszcze większe powodzenie.

Na projektowany w przyszłości pokaz potraw z dorsza kucharz tego baru przygotował spis około 30 potraw, a mógłby go jeszcze poważnie rozszerzyć, gdyby nie to, że receptury zatwierdzone przez Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego przewidują zaledwie 12 potraw z dorsza.

Braki w recepturze nie dotyczą oczywiście tylko potraw z dorsza. Dotyczą bardzo wielu potraw oraz przybrania, zwłaszcza dań zimnych. Warto więc zastanowić się nad tym zagadnieniem, tym bardziej, że klienci zawsze chcą mieć możność wybrania tych potraw, które najbardziej lubią. A uspołecznione placówki powinny jak najlepiej zaspokoić życzenia konsumentów.

Ubogi jadłospis nie zachęca...

A tymczasem w dniu 23 kwietnia w restauracji „Dworcowej" klient miał do wyboru tylko dwie zupy. Obydwie kwaśne: żurek i kapuśniak. 22 ub. m. w „Mazowszu" przy ul. Szwedzkiej, były także 2 zupy, o godz. 18-tej tylko jedna—żurek. Podobnie jest w jedynej we Włochach restauracji „Warszawskiej", gdzie cieszących się dużym powodzeniem kotletów z dorsza brakowało już o godz. 15.30.

Oczywiście, że ubogi jadłospis i niedostateczna ilość porcji ma swoje źródło nie tylko w ubogiej recepturze. Bo np. bar „Semafor" przy ul. Wysockiego na Bródnie mimo trwającego remontu ma w jadłospisie 3 zupy. Rozszerzenie i urozmaicenie jadłospisu leży więc — jak z tego widać — w możliwościach pracowników poszczególnych zakładów.

O tym, że jadłospis można urozmaicić wiedzą wszyscy korzystający z usług WZG. W okresie trwania konkursu na najbogatszy jadłospis załogi poszczególnych placówek prześcigały się w pomysłowości. Urozmaicony jadłospis dał wiele zadowolenia dobrze obsłużonemu klientowi i nie pozostawał bez wpływu na obroty zakładu. Jakie jednak doświadczenie i wnioski poza tym, że placówki mogą pracować lepiej, wyciągnięto na przyszłość? — Żadnych!

Jadłospis jest znowu ubogi. Książki z recepturami z szacunkiem odłożono na półkę. I jak świadczy o tym, widoczna na pierwszy rzut oka, troska i dbałość o wygląd zewnętrzny, książki te nie są nigdy przeglądane.

W „Kaskadzie" szef kuchni nie posiada wcale receptur. Znajdują się one tylko w biurze. W „Dworcowej" — kierownikowi widoczną trudność sprawia odnalezienie jakiejkolwiek potrawy w spisie. Świadczy to, że nawet możliwości zawartych w recepturze niektóre placówki WZG w pełni nie wykorzystują.

Powtarzają się więc stale w jadłospisie: żurek, pomidorowa, ogórkowa, makaronowa. Powtarzają się stale jednakowe sosy, mięsa, potrawy z ryb.

Ceny... z galaretki

Do galaretki z nóżek najlepiej pasuje chrzan — tak uważa personel samoobsługowego baru „Kaskada". Klienci byliby gotowi zgodzić się z tym, gdyby nie drobna różnica — nie w pojęciach smaku ale... ceny.

Cenę za porcję około 15 dkg nóżek ustalono w barze na zł 3.20. Cena porcji według cennika wynosi 2.45 zł. Trudno więc było w barze ustalić jaka porcja chrzanu pasuje do porcji nóżek, aby łącznie kosztowały 3.20 zł. Nie pasowała żadna. Po kilku obliczeniach i zastanowieniu, aby usprawiedliwić cenę 3.20 zł, znalazło się wreszcie rozwiązanie zagadki.

Do porcji galaretki, wystarczy pół porcji chrzanu ze śmietaną za 80 gr. Cena prawie się zgadza. Tylko, że w barze kelnerka posiada chrzan z octem, którego porcja kosztuje 25 gr i nie wie dobrze, czy należy go dodawać do nóżek.

Kelnerka samoobsługowego baru przy ul. Stalowej doszła do wniosku, że porcje nóżek są zbyt duże. Każdą więc podzieliła równo na dwie. Nie zmieniła tylko... ceny.

Zagadkowa waga

W restauracji „Dworcowej" pierożki z kapustą i grzybami cieszyły się wielkim powodzeniem. Na porcję, jak informują w kuchni, wchodzi 4—5 pierożków.

Dlaczego tak różnie?

Bo są nierówne.

A jak było 23 kwietnia br. Według oświadczenia personelu wydawano porcje po 5 pierożków, ale klient na talerzu znajdował tylko 4 małe pierogi.

Zagadek dotyczących wielkości i wagi porcji jest wiele. Np. waga porcji nóżek i salcesonu była wielką zagadką i dla samego kierownika „Dworcowej". Okazało się bowiem, że żadna porcja salcesonu nie odpowiadała przewidzianej wadze 5 dkg. Brakowało od 0,5 do 1 dkg. na porcję. Wielką zagadkę stanowi dla kierownika także waga sera.

Wyraz niepewności i zakłopotania przy ważeniu salcesonu i sera znikł z twarzy kierownika dopiero przy ważeniu porcji nóżek. Waga nareszcie wykazywała równo 10 dkg. Cóż, kiedy po sprawdzeniu z recepturą okazało się, że porcja nóżek powinna ważyć około 14 do 15 dkg.

Brak kontroli

Jakie są przyczyny takiej „gospodarki" w niektórych zakładach zbiorowego żywienia? Przede wszystkim brak kontroli. A przecież właśnie częste kontrole poszczególnych dyrekcji WZG i Państwowej Inspekcji Handlowej ukróciłyby oszukańcze praktyki zdarzające się w barach. Mimo jednak wypadków nieuczciwości, PIH od pół roku nie nadesłała żadnego protokołu, który mówiłby o ujawnionych oszustwach.

Przy zwiększonych kontrolach wzrosłaby także dyscyplina pracy. Właśnie 23.IV.53 w restauracji „Dworcowa" w godzinach największego ruchu, po godz. 14 pijany kucharz wyszedł z pracy, w restauracji nie było kalkulatora, szefa kuchni, magazyniera, kierownika placówki, ani jego zastępcy.

W uspołecznionych placówkach, w których żywi się tysiące ludzi nie można tolerować tego rodzaju praktyk. WZG, PIH i sami klienci powinni ostro tępić wszystkie próby oszukiwania ludzi pracy. W uspołecznionych placówkach nie powinno być miejsca dla nieuczciwych pracowników i bumelantów.

Ludzie korzystający z usług WZG muszą być dobrze obsłużeni. Muszą wiedzieć, że porcja zjedzonego przez nich posiłku jest istotnie warta tyle ile za nią zapłacili.

Klienci mają także prawo żądać, aby zaspokojono wszystkie słuszne wymagania, dotyczące różnorodności jadłospisu i smaku potraw. Źle przyrządzona potrawa, zwrócona do kuchni, to marnotrawstwo.

Dyrekcje WZG powinny rozpatrzyć możliwości rozszerzenia receptury. Powinny także zachęcić poszczególne placówki do zgłaszania własnych receptur.

Stołeczne placówki WZG stać na lepszą pracę i takiej właśnie pracy powinny od nich wymagać poszczególne Dyrekcje WZG. Nie wystarczą kontrole wykonania planu. Potrzebna jest, i to bardzo pilnie, kontrola jakości pracy, od której uzależnione jest właśnie wykonanie planu.

K. KWIATKOWSKA

Czytelnicy i korespondenci piszą

Zamiast 12,5 minuty – 1 minuta

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy wprowadza się nowe radzieckie metody pracy, jak nóż Kolesowa i elektroiskrowe utwardzanie narzędzi.

Pierwsze próby noża Kolesowa przeprowadzone na 2 obrabiarkach w oddziale mechanicznym dały pozytywne wyniki. Czas obróbki sworzni tłokowych suwakowych o długości 1000 mm przy posuwie 0,5 mm na jeden obrót maszyny wynosił 12,5 minuty. Obecnie przy użyciu noża Kolesowa zwiększono posuw do 2,4 mm i skrócono czas toczenia do 1 minuty.

Obecnie nożem Kolesowa pracują już 4 obrabiarki. Przy sworzniach tłokowych pracują pracownicy Kromrych i Robczyniała, przy czopach i korbowodach Rożniak i Jarek, przy trzonach suwakowych Stolpe i Baraż. W najbliższym czasie będzie pracowało 7 nowym nożem 10 obrabiarek.

Zapoczątkowano również w naszych zakładach elektroiskrowe utwardzanie narzędzi. Próby robione na ostrzach noży tokarskich dały również dobre rezultaty.

WIKTOR GRYCZA
Bydgoszcz

Potrzebny tylko mostek

Szereg zakładów pracy w Będzinie znajduje się w pobliżu terenu kolejowego. Tysiące robotników, dojeżdżających do pracy z okolicznych wiosek, chcąc przyjść punktualnie do pracy, przechodzą przez tory kolejowe, gdyż w ten sposób skracają sobie drogę o trzy kilometry.

Przechodzenie przez tory koliduje jednak z przepisami, zabraniającymi chodzenia po torach i jest niebezpieczne ze względu na ruch pociągów. Niejednokrotnie zdarzały się już tam nieszczęśliwe wypadki.

Aby ułatwić ludziom dojście do pracy, nie zmuszając ich jednocześnie do postępowania wbrew przepisom kolejowym, należałoby wybudować nad torami lekkie mostki drewniane, tak jak zrobiono to w Żarach i wielu innych miejscowościach.

Korzyść z tego będzie potrójna: zmniejszy się ilość nieszczęśliwych wypadków, w zakładach poprawi się dyscyplina pracy, straż kolejowa będzie miała mniej kłopotu z pilnowaniem torów.

ANDRZEJ BĘBEN
Będzin

Więcej filmów popularno-naukowych

W imieniu grupy nauczycieli zwracam się tą drogą do „Filmu Polskiego" z prośbą, aby kina wyświetlały więcej filmów popularno - naukowych jak np. film radziecki „Powstawanie kryształów". Dobrze by było, żeby niezależnie od wyświetlania ich w normalnych godzinach, organizowano specjalne seanse dla młodzieży szkolnej, oraz żeby tematykę filmów uzgodniono w czasie z programem szkolnym.

W sprawie tematyki należałoby wciągnąć do współpracy ośrodki doskonalenia kadr oświatowych szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego.

Bardzo pożądane byłyby również filmy o życiu i pracy wielkich uczonych.

Umiejętnie dobrany program filmowy może być dużą pomocą w wychowaniu młodego pokolenia.

IRENA LASKOWSKA
Toruń

VI MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG POKOJU

„TRYBUNY LUDU", „NEUES DEUTSCHLAND" i „RUDEHO PRAVA"

Polacy po II etapie na 5-tym miejscu w klasyfikacji zespołowej

W II etapie zwyciężyli: Pedersen i drużyna duńska zdobywając przodownictwo w wyścigu. Wójcik 7-my w Pradze

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Wspaniałą manifestacją na rzecz pokoju i braterstwa między narodami było zakończenie II etapu Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava". Ponad 35 tys. mieszkańców Pragi wypełniło po brzegi pięknie udekorowany stadion Spartaka.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca Prezydent Republiki Czechosłowackiej A. Zapotocky, premier V. Siroky, członkowie Rządu oraz przedstawiciele placówek dyplomatycznych. Obecni byli ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Wiktor Grosz i szef Misji Dyplomatycznej NRD Koenen.

Przed zakończeniem II etapu Wyścigu Pokoju w Pradze na stadionie Spartaka odbyło się wiele imprez sportowych, których głównym punktem był mecz piłkarski drugich reprezentacji Polski i Czechosłowacji zakończony zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 1:0 (1:0).

Po popisach gimnastycznych i urozmaiconych imprezach sportowych przemówił do zebranych przewodniczący Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej gen. Janda.

Burzą oklasków powitali mieszkańcy Pragi kolarzy kończących II etap Wyścigu w stolicy Czechosłowacji. Etap ten długości 220 km z Brna do Pragi wygrał Duńczyk Pedersen, wysuwając się w klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach na pozycję przodownika Wyścigu. Drugi na mecie był, podobnie jak w pierwszym etapie, Anglik Maitland przed Duńczykiem Andersenem. Z zawodników polskich najlepiej wypadł Wójcik zajmując 7 miejsce. Królak był 11 a Wilczewski — 13. Drużynowo zajęliśmy na tym etapie 4-te miejsce, poważnie awansując w klasyfikacji zespołowej po dwóch etapach — z 12-ej na 5-tą pozycję.

*

Tak wspaniałej walki, jaką oglądali widzowie na trasie II etapu, takich emocjonujących pojedynków nie spotykało się dotychczas wiele w poprzednich Wyścigach Pokoju.

Etap Brno — Praga, długości 224 km był etapem ciężkim, górzystym, długim; rozegrano go przy silnym słońcu, co również nie ułatwiało walki na szosie. Walka ta trzymała w napięciu setki tysięcy widzów na trasie, gorąco witających kolarzy okrzykami na cześć pokoju.

Etap Brno — Praga rozegrano typowo na siłę. Czołowi zawodnicy wyścigu postanowili zmęczyć słabszych przeciwników ostrym tempem i nagłymi zrywami. Postanowili również zaraz po starcie rozpętać ostrą walkę. Już po paru kilometrach za Brnem do przodu wyskoczyli Anglicy Bellamy i Jones, Austriak Deutsch, Francuz Fillette. Wójcik i Polak z Francji Pawlisiak. Ucieczka tej grupy zdopingowała innych do wzmożenia wysiłku.

Zaczął się pościg. I to pościg trudny w terenie, bo trzeba było gonić uciekających na przestrzeni około 35 km szosą, która nieustannie niemal wiodła pod górę.

Wzniesienia i ostre tempo rozbijają zwartą początkowo grupę kolarzy. Inicjatorzy pościgu za uciekającą siódemką dochodzą ją wreszcie na 30 km. Teraz prowadzi Wyścig 16 kolarzy, a wśród nich Wójcik i Królak.

Cztery razy Klabiński doganiał czołówkę

Tempo, jak na trudną trasę jest wysokie. Na 35 km sytuacja drużyny polskiej jest dobra. W grupie tylnej jedzie tylko Hadasik. Klabiński, który stracił kontakt z grupą czołową przy zdobywaniu jednego ze wzniesień, goni ją teraz w towarzystwie Francuza Pedergnana i Schura (NRD). Czterej pozostali Polacy są w czołówce. Pościg Klabińskiego, który jedzie bardzo ambitnie, daje rezultat. Na 59 km dochodzi on do grupy czołowej, w której mamy teraz pięciu zawodników. Walka nie ustaje. Raz po raz następują zrywy. Polacy jednak jadą lepiej taktycznie, niż na trasie Bratysława—Brno. Pilnują tylko, by nie uciekło z grupy zbyt wielu przeciwników, jadą przy tym ekonomicznie i rezerwują siły na dalsze kilometry.

Na 111 km zawodnicy natrafiają na jedno z trudniejszych wzniesień. Tu też następuje skuteczna ucieczka pięciu kolarzy — Maitlanda, Duńczyków Andersena i Pedersena, Koleva (Bułgaria) i Deutscha. Zdobywają oni dość szybko wyraźną przewagę i już po paru kilometrach prowadzą o 5 minut. Za nimi jedzie 18 zawodników, a wśród nich Wójcik, Ulik, Więckowski i Królak. Klabiński znów zostaje w tyle na jednym ze wzniesień.

Piątka uciekinierów ma 5,5 minuty przewagi nad goniącym ją samotnie Kocevem (Bułgaria), wyprzedza o 7,5 minuty dalszą kilkuosobową grupę, w której jedzie czterech Polaków, oraz o 9 minut grupę, w której spotykamy Klabińskiego.

Teraz tempo nieco słabnie. Zawodnicy, nieustannie naciskając na pedały, posilają się żywnością pobraną w locie na punkcie. Korzystają z tego ci, którzy zostali nieco w tyle i dochodzą do grupy czołowej. Klabiński po raz trzeci nawiązuje kontakt z naszymi pozostałymi czterema kolarzami, by na 163 km na ulicach Kolina znów odpaść. Tym razem chwyciły go skurcze mięśni w nodze.

Wacław Wójcik

Zacięta walka na ostatnim odcinku

Do mety zostało już tylko 50 km. Kolarze rozpoczynają znów ostrą walkę. Pierwszy wyskakuje do przodu Wójcik. Gonią za nim Van Schil (Belgia) i Schur (NRD). Trójka ta szybko odrywa się od grupy i rusza w pościg za prowadzącą piątką. Ostre tempo osłabia siły jednego z prowadzących Wyścig — Bułgara Koleva. Zostaje on w tyle i teraz na szosie wiodącej do Pragi, o pierwsze miejsce walczy już tylko czterech zawodników — Pedersen, Andersen, Maitland i Deutsch.

Za nimi zdążają Van Schil, Szultz (Austria) i Wójcik, a nieco dalej widzimy w trzeciej grupie dwóch Polaków — Wilczewskiego i Królaka.

Ulik i Klabiński, którzy ponownie z wielką ambicją nadrobili stratę doszli do uciekających przeciwników, jadących w następnej grupie.

Sytuacja nie zmienia się już do samej mety. Na wypełnione setkami tysięcy widzów ulice Pragi wpada prowadząca czwórka, która też rozgrywa między sobą finisz.

Zwyciężył Pedersen (Dania), zdobywając tym samym żółtą koszulkę leadera. W około 7 minut później na stadionie ukazała się następne trójka, w której jechał Wójcik. Po zaciętej walce Polak zajął ostatecznie siódme miejsce. W minutę później przybyli na metę Królak i Wilczewski, a wkrótce potem Klabiński i Ulik.

WŁ. GOŁĘBIEWSKI

Wyniki II etapu

Klasyfikacja indywidualna

1. Pedersen (Dania)	6;08,27	Korev (Bułgaria)	6;17,41
2—4. Maitland (Anglia), Andersen (Dania), Deutsch (Austria)	6;09,27	14. Wilczewski (Polska)	6;17,45
5. Schultz (NRD)	6;16,17	15—18. Knezourek (CSR), Pawlisiak (Pol. Fr.), Trygg (Norwegia), Schur (NRD)	6;17,51
6. Van Schil (Belgia)	6;16,25	19. Rebry (Belgia)	6;17,55
7. Wójcik (Polska)	6;16,33	20. Berthelot (Francja)	6;18,27
8. Radigon (Francja)	6;17,30	Dalsze miejsca Polaków:	
9. Eloot (Belgia)	6;17,31	22. Klabiński	6;18,41
10. Proctor (Anglia)	6;17,35	26. Ulik	6;21,18
11—13. Królak (Polska), Newman (Anglia)		57 Hadasik	6;34,20

Klasyfikacja zespołowa

1. Dania	18;37,21	9. Polonia francuska	19;05,15
2. Anglia	18;44,43	10. Bułgaria	19;09,28
3. Belgia	18;51,55	11. Norwegia	19;12,47
4. Polska	18;52,05	12. Węgry	19;13,21
5. NRD	18;55,23	13. Rumunia	19;20,14
6. CSR	18;59,38	14. Finlandia	19;39,30
7. Austria	19;02,31	15. Triest	20;24,70
8. Francja	19;03,38	16. Szwecja	21;29,34

Wyniki po dwóch etapach

Klasyfikacja indywidualna

1. Pedersen (Dania)	10;34,05	19. Jones (Anglia)	10;50,24
2. Maitland (Anglia)	10;35,04	20. Olsen (Dania)	10;51,14
3. Andersen (Dania)	10;38,22	Polacy zajmują następujące miejsca:	
4. Deutsch (Austria)	10;38,26	28. Wilczewski	10;57,34
5. Eloot (Belgia)	10;41,51	31. Ulik	10;54,56
6. Van Schil (Belgia)	10;42,03	32. Wójcik	10;55,10
7. Proctor (Anglia)	10;43,20	38. Klabiński	10;57,31
8. Newman (Anglia)	10;43,31	48. Hadasik	10;59,39
9. Trygg (Norwegia) i Schur (NRD)	10;43,50	49. Królak	11;03,21
11. Rebry (Belgia)	10;45,41	Polonia francuska	
12. Jorgensen (Dania)	10;46,03	25. Sikora	10;51,51
13. Radigon (Francja)	10;46,15	39. Kuźnicki	10;57,54
14. Kocev (Bułgaria)	10;46,36	47. Radowicz	10;59,44
15. Knezourek (CSR)	10;46,41	54. Wyszyński	11;08,45
16. Malek (CSR)	10;48,01	55. Pawlisiak	11;09,13
17. Schultz (NRD)	10;50,05	60. Ciraplak	11;12,34
18. Kiss-Dala (Węgry)	10;50,09		

Klasyfikacja zespołowa

1. Dania	31;59,30	9. Polonia franc.	32;51,56
2. Anglia	32;01,35	10. Bułgaria	32;52,33
3. Belgia	32;10,43	11. Norwegia	32;56,36
4. NRD	32;15,59	12. Węgry	32;59,22
5. Polska	32;26,11	13. Rumunia	33;10,47
6. CSR	32;26,16	14. Finlandia	33;43,79
7. Austria	32;28,16	15. Triest	34;22,47
8. Francja	32;29,58	16. Szwecja	35;18,59

Jestem zachwycony waszą imprezą – mówi Christian Pedersen

— Ciekawe, że chociaż w Danii nie mamy terenów górskich — mówi Pedersen na trasie drugiego etapu, najeżonej wzniesieniami, jechało mi się bardzo dobrze. Odkryłem więc w sobie, chociaż jeżdżę już od kilku ładnych lat nowe uzdolnienia.

Jestem zachwycony przyjęciem i organizacją waszej wielkiej imprezy. Taką serdeczność publiczności na trasie w stosunku do zawodnika innej narodowości spotykałem dotychczas tylko w niewielu krajach.

Bardzo pragnąłem wygrać etap do Pragi, ale na tym nie kończą się moje plany. Będę walczył o dalsze zwycięstwa.

Będziemy walczyć o jak najlepsze miejsce – mówi Wacław Wójcik

Po wczorajszych niepowodzeniach — mówi Wacław Wójcik postanowiliśmy wszyscy na trasie II etapu dać z siebie maksimum energii i sił, by poprawić lokatę drużyny polskiej. Udało się to nam ofiarną walką.

Teraz tylko trzeba walczyć tak dalej na pozostałych 10 etapach. Walczyć o to, by w wyścigu, który rozgrywa się w imię pokoju i zbliżenia między narodami, drużyna polska uzyskała jak najlepsze miejsce.

Po drugim dniu

II etap VI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" etap najdłuższy w wyścigu, (224 km) najeżony wzniesieniami, przyniósł nam poważny sukces. W klasyfikacji drużynowej etapu zajęliśmy 4 miejsce, a w klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach poprawiliśmy naszą lokatę z 12-ej na 5-tą.

Tak więc, po przejechaniu łącznie 394 km (2 etapy) drużyna polska zajmuje identyczną lokatę, z jaką w roku ubiegłym ukończyła wyścig. A przed nami jest jeszcze około 1.800 km walki. Jest więc realna możliwość dalszej poprawy sytuacji.

Oczywiście nie wolno popadać w przedwczesny optymizm. Trzeba pamiętać, że szósty z kolei zespół (CSR) jest od nas gorszy zaledwie o 5 sekund, podczas gdy drużyny, które nas dotąd wyprzedzają, mają nad nami przewagę, wyrażającą się w minutach. Ale w wyścigu etapowym i minuty nie są przeszkodą nieprzezwyciężoną. Przecież jeszcze wczoraj Norwegia np. wyprzedzała nas o 10 minut i 17 sekund, a dziś jest od nas gorsza o 10 minut i 25 sekund. Na przestrzeni więc jednego etapu potrafiliśmy nadrobić na tym zespole 20 min. 42 sek.

Drugi, pomyślny dla nas etap wykazał, że kolarze polscy czują się lepiej na długich dystansach, że potrafią walczyć z najsilniejszymi przeciwnikami, rzucając przede wszystkim na szalę ogromną ambicję i wytrzymałość. A etapów długich i ciężkich będzie jeszcze w wyścigu kilka.

Tylko Hadasik pojechał tym razem w naszym zespole słabiej. Zbyt wcześnie stracił kontakt z czołówką, a gdy zorientował się w sytuacji, było już za późno. Wiedząc, że w czole znajduje się 5 kolegów, Hadasik, zrezygnował z dalszej pogoni, rezerwując siły na następne etapy.

Doskonale pojechał Wójcik. Z wielką ambicją walczył Klabiński. Młodzi — Królak, Ulik i Wilczewski spisali się również dobrze.

O poziomie walki na trasie II etapu świadczy fakt, że przeciętna, jaką uzyskał zwycięzca na trudnym górzystym terenie wynosi 36,5 km na godzinę.

Przed startem do II etapu wycofał się z wyścigu Triesteńczyk Dreossi z powodu kontuzji obojczyka. W czasie walki na trasie wycofali się Norweg Christiansen oraz Anglik Bellamy, który spadając z roweru doznał kontuzji. (W. G.)

MIGAWKI Z TRASY

Jednym z pierwszych zawodników, którzy musieli w wyniku kontuzji wycofać się z wyścigu był Anglik Bellamy. Mimo natychmiastowej troskliwej pomocy, której udzielił mu i jego rowerowi mechanik węgierski, Bellamy zrezygnował z dalszej jazdy.

Wójcik w nagrodę za zdobycie siódmego miejsca otrzymał w Pradze lornetkę.

— Teraz możesz jeszcze śmielej uciekać — powiedział mu Więckowski — lornetka pomoże ci w ocenie odległości, nie będziesz musiał nikogo pytać, ile minut za tobą są przeciwnicy.

Polska B – Czechosłowacja B 0:1 w piłce nożnej

Przed zakończeniem II etapu Wyścigu Pokoju w Pradze na stadionie Spartaka odbyło się wiele imprez sportowych, których głównym punktem był mecz piłkarski drugich reprezentacji Polski i Czechosłowacji zakończony zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 1:0 (1:0).

Zwycięska bramkę zdobył w 33 minucie lewoskrzydłowy Vlk.

W pierwszej połowie meczu drużyna polska ma chwilami znaczną przewagę. Atak gra szybko i przeprowadza wiele groźnych akcji, jednak strzały polskich napastników są niecelne. Groźne ataki Czechosłowaków likwiduje z powodzeniem bramkarz Wygodek i obrońcy.

W 33 min. bramkarz czechosłowacki wybija piłkę na połowę drużyny polskiej. Podanie przejmuje Masopust, oddaje na lewe skrzydło, gdzie Vlk, po minięciu Korynta strzela obok wybiegającego Wyrobka. Tuż przed przerwą Kępny ma dwukrotnie okazję do wyrównania lecz strzały mijają bramkę gospodarzy.

Po przerwie Czechosłowacy mają przez pierwsze pół godziny znaczną przewagę. Jednak ataki ich likwidują z powodzeniem dobrze grające linie defensywne drużyny polskiej.

Ambitna gra drużyny polskiej, która miała okresami szereg dobrych zagrań i często zagrażała bramce przeciwników, zasługuje na pochwałę. Szczególnie wyróżnili się obrońca Korynt oraz Kępny i Kotaba w ataku.

Do najlepszych zawodników drużyny czechosłowackiej należał lewoskrzydłowy Vlk. Dobrze zagrały również linie pomocy i obrony.

Zawody prowadził Karas (CSR).

Na marginesie

Generał Speidel wizytuje...

Od bardzo już dawna hitlerowski generał Speidel, b. szef sztabu generalnego Rommla, marzył o tym, ażeby znaleźć się w Anglii. Niewątpliwie szczególna koncentracja tych marzeń miała miejsce w okresie ostatniej wojny. Przy dźwiękach hitlerowskich fanfar wjechać razem z Hitlerem do Londynu, obrzucić dumnym wzrokiem zwycięzcy pokonanych Brytyjczyków, dać im odczuć wyższość rasy „panów" — co to byłaby za rozkosz!

Lecz los chciał, że generalskie marzenia spełniły się dopiero w kilkanaście lat później, ściśle mówiąc 30 kwietnia 1953 r. Co prawda przyjechał tylko jako „przyjaciel" rządu brytyjskiego. No cóż, — czasy się zmieniają. Dzisiaj generał Speidel przyjechał wizytować wraz ze swoimi kolegami z armii Hitlera angielskie fabryki zbrojeniowe, badać nowoczesną broń brytyjską okiem znanego eksperta.

Anglicy pomni ruin Coventry, powitali Speidla burzą protestów. W parlamencie angielskim rozległy się liczne głosy, stanowczo sprzeciwiające się tej wizycie. Generalscy przyjaciele znad Tamizy witają go za to z honorem, a sam premier Churchill orzekł, iż „nie widzi powodów", dla których b. szef sztabu gen. Rommla nie mógłby zwiedzić urządzeń wojskowych Anglii. Gen. Speidel cieszy się bowiem — uzasadnił premier Wielkiej Brytanii — pełnym zaufaniem wojskowych kół alianckich...

...w skład których wchodzi gen. Speidel — pod wysokim protektoratem samego Adenauera i jego zaoceanicznych mocodawców.

(w)

III etap: Praga – Karlove Vary 168 km

Ostry start do przedostatniego etapu na terenach CSR odbędzie się na przedmieściu Pragi — Smichov, skąd kolarze pojadą przez Beroun, Myto, Rokycany do wojewódzkiego miasta Pilzna.

Pilzno jest jednym z największych ośrodków przemysłu ciężkiego CSR. Tu w potężnym kombinacie metalowym im. W. I. Lenina pracują tysiące robotników, wykonując zadania Gottwaldowskiej pięciolatki. Z Pilzna trasa prowadzi przez Lochotin, Toužim, Becow nad Teplou i przez wiele malowniczych wsi i miasteczek, do wojewódzkiego miasta — Karlove Vary, które jest jednym z największych ośrodków leczniczych w Europie.

Corocznie przyjeżdża tu na kurację i odpoczynek tysiące robotników i chłopów CSR.

Karlove Vary leżą na wysokości 374 m nad poziomem morza.

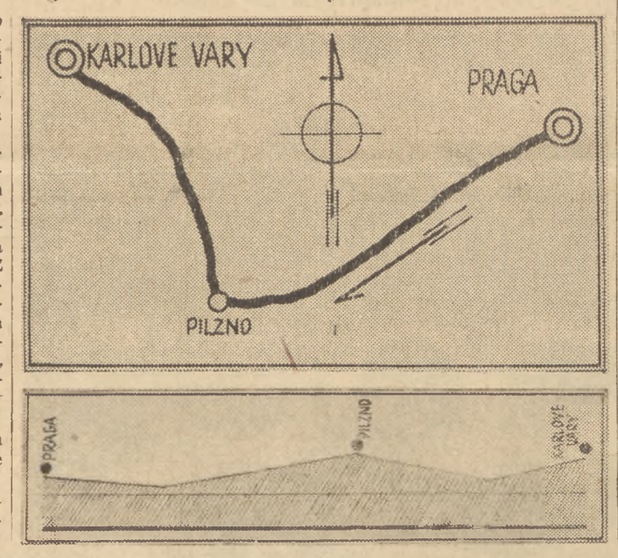

Film

Narodziny wielkiej muzyki

„Czarodziej Glinka" (tytuł oryginalny: „Kompozytor Glinka"). Scenariusz: P. Pawlenko, N. Trenjewa, G. Aleksandrow, reżyseria G. Aleksandrow, zdjęcia: E. Tisse, muzyka: W. Szczerbaczew i W. Szebalin, oprawa plastyczna: A. Utkin. Produkcja: „Mostilm", 1952 (ZSRR).

Gdy w listopadzie 1941 roku Józef Stalin mówił o wielkości narodu rosyjskiego, w plejadzie nazwisk, które uosabiają jego geniusz wymienił również nazwisko Glinki. Imię Glinki, wielkiego twórcy narodowej muzyki rosyjskiej, godnie stanęło w jednym szeregu z imionami najsławniejszych synów Rosji.

Chcąc w filmie biograficznym pokazać wielkość artysty, należy jej szukać w jego dziele, w tym, co pozostawił on ludzkości w trwałym spadku. Życie genialnego pisarza, malarza, kompozytora, nierozerwalnie związane jest z jego twórczymi poszukiwaniami i zdobyczami. One są tego życia istotą.

Nowy film o Michale Glince jest więc przede wszystkim filmem o jego muzyce.

To założenie uwarunkowało wybór materiału i jego opracowanie. Podobnie, jak w „Musorgskim" i w „Młodości Chopina" stanęło przed autorami jako naczelne zadanie dać odpowiedź na pytanie, skąd wzięła się ta muzyka, jakie były jej źródła.

Film składa się z szeregu bardzo plastycznych i atrakcyjnie ujętych epizodów, które dają w sumie barwny i żywy obraz powstawania poszczególnych utworów wielkiego dorobku twórczego „Puszkina muzyki rosyjskiej" — jak często nazywają Glinkę. W obrazie tym nie mogło zabraknąć i nie zabrakło społeczno-obyczajowego tła epoki, w której i z której narodziły się patriotyczne i bohaterskie tony „Sławsia narod".

W ponurych czasach mikołajewskiej reakcji kładł Glinka fundamenty pod gmach realistycznej szkoły w twórczości kompozytorów, kierując wszystkie swe wysiłki i cały swój ogromny talent na poszukiwanie kształtu narodowej muzyki. Tej muzyki, którą oficjalny, carski Petersburg owych czasów, arystokratyczno - biurokratyczni kołtuni, pogardliwie nazywali „muzyką stangretów". Ów kształt narodowej muzyki znalazł Glinka tam, skąd zawsze wielcy artyści czerpali najlepsze, nieśmiertelne natchnienia: w ukochaniu ojczyzny, w życiu ludu, w jego postępowych dążeniach, w jego samorodnej twórczości, dążenia te wyrażającej

„Muzykę tworzy naród, a my kompozytorzy, tylko ją układamy" — mawiał Glinka. Te słowa miały stać się ideą przewodnią nie tylko jego życia i jego twórczości, lecz całych pokoleń artystów. Długie jeszcze lata toczyła się bowiem walka o narodową muzykę rosyjską przeciwko kosmopolitycznej tandecie. Kolejny jej etap śledziliśmy niedawno w świetnym filmie o Musorgskim, do którego „Czarodziej Glinka" stanowić może jak gdyby historyczny prolog.

Film obejmuje okres 25 lat. Rozpoczyna go krótki epizod spotkania Glinki i Puszkina w czasie petersburskiej powodzi 1828 roku, epizod, wyznaczający w pewnym sensie ideowy kierunek całego filmu. Przeciwstawiając wśród walki ze wzburzonymi falami Newy bezsilności carskiej władzy — energię i siłę ludu, prostego człowieka, któremu w trudnych chwilach życia towarzyszy i pomaga pieśń — autorzy już w pierwszej scenie zawiązują owe dwie linie tematyczne, które leżą u podstaw twórczej biografii Glinki i u podstaw filmu. To temat męstwa i mocy ludu rosyjskiego, które sławić będzie Glinka w swych dziełach i temat muzyki, która pomaga narodowi w jego walce. Oba te tematy rozwijają autorzy na unaocznionych niejako domysłach o dziejach powstania dwóch wielkich oper Glinki, „Iwana Susanina" i „Ruslana i Ludmiły".

W wyborze utworów muzycznych, które z kolei wyznaczyły linię fabularną filmu, kierowano się chęcią jak najpełniejszego wyrażenia przede wszystkim faktu, że po raz pierwszy w dziejach muzyki rosyjskiej Glinka uczynił bohaterem swoich melodii masy ludowe. Również dlatego zasadniczym motywem filmu i jego oprawy muzycznej stał się słynny glinkowski hymn „Sławsia narod".

Wśród licznych interesujących epizodów filmu, jeden szczególnie żywo przemawia do wyobraźni widza i na długo pozostaje w pamięci. To przenosiny cerkwi, które autorzy filmu postawili u kolebki opery „Iwan Susanin". Oparty na historycznym fakcie epizod ten najmocniej może wyraża w filmie autorski zamiar podkreślenia społecznych i twórczych sił, drzemiących w milionowych masach pańszczyźnianego chłopstwa. Do miary symbolu tej siły, żywotności, niewyczerpanej inicjatywy i niepomiernych uzdolnień rosyjskiego ludu urasta tu kowal-samouk, pańszczyźniany chłop Dymitr Pietrow, inicjator tak trudnego technicznie, imponującego wyczynu, jakim było na owe czasy przesunięcie budynku cerkwi (stała ona na drodze przyszłego traktu). Podobnie symbolem ludowego patriotyzmu staje się w filmie chłop Jerefiejew, uczestnik partyzanckich walk wyzwoleńczych przeciwko wojskom Napoleona.

Inny epizod filmu w formie artystycznej odkrywa siłę społecznego oddziaływania muzyki Glinki, zrodzonej ze spotkań kompozytora z ludem, wyrażającej moc tego ludu, jego tęsknoty i dążenia. To końcowa scena, gdy młody oficer przekazuje Glince strzępy nut jego hymnu „Sławsia narod", przywiezione z obleganego Sewastopola.

Ideowo-artystyczne założenia, wytyczone w scenariuszu, znalazły błyskotliwe i efektowne rozwinięcie w pełnej twórczego rozmachu pracy reżysera, w rękach którego poszczególne epizody przekształcają się w samodzielnie wartościowe etiudy. Bogactwem inwencji porywają sceny masowe. Oryginalnością koncepcji realizatorskiej wyróżnia się scena czytania przez Glinkę i Dargomyżskiego partytury „Ruslana i Ludmiły". Fragment ten wnosi cenne, nowe walory do arsenału dotychczasowych prób wyrażania i przekazywania muzyki specyficznie filmowymi środkami wyrazu.

Na szczególną uwagę zasługuje oprawa plastyczna, tak ważny element filmu, szczególnie historycznego i kolorowego. Z chwilą, gdy sztuka filmowa wkroczyła w zasięg barwy, rola plastyka ogromnie się zwiększyła. Odgrywa on dziś na pewno nie mniejszą rolę w twórczym zespole autorskim, niż operator czy kompozytor. Opracowanie strony plastycznej „Czarodzieja Glinki" w znacznej bardzo mierze przyczyniło się do umiejętnego wydobycia nastroju i ideowej treści poszczególnych epizodów. Godna podziwu jest i tym razem praca radzieckiego mistrza kamery filmowej, E. Tissego. Bardzo interesująco operując barwą, stworzył on pełne życia sceny obyczajowe, nasycone liryzmem, prawdziwie malarskie pejzaże rosyjskie i obrazy włoskie, utrzymane w tonacji realistycznych płócien XIX-wiecznych mistrzów pędzla, znakomite portrety Glinki i Puszkina, niejednokrotnie również przywołujące na pamięć dzieła współczesnych malarzy (np. portret Glinki pędzla Repina).

Rola Glinki to pierwsza większa rola filmowa znanego aktora teatralnego, B. Smirnowa. Jego interpretacja postaci wielkiego kompozytora odznacza się opanowaniem i prostotą.

Obok Glinki spotykamy w filmie całą plejadę wielkich ludzi epoki. Wśród nich najwięcej uwagi poświęcono Puszkinowi, przyjacielowi i towarzyszowi twórczych poszukiwań i patriotycznych walk bohatera filmu. W roli Puszkina młody debiutant, absolwent szkoły aktorskiej L. Durasow, z talentem naszkicował uderzającą zewnętrznym podobieństwem, szczególnie w ujęciach portretowych sylwetkę wielkiego pisarza.

Marginesowo rysują się w filmie postacie innych przyjaciół Glinki — Dargomyżskiego (J. Liubimow), Gogola (G. Wicyn), Gribojedowa (I. Litowkin), Wielhorskiego (J. Jurowskij), Odojewskiego (S. Wieczesłow), K. Nassonowowi w roli Żukowskiego i A. Popowowi w roli młodego Stasowa nie udało się niestety osiągnąć takiej celności charakterystyki tych postaci, jaką widzieliśmy w „Musorgskim". Blado na tle tak bogatej i barwnej całości wypadły również postacie Berlioza i Meyerbeera. W nieco przerysowanej roli Liszta wystąpił ceniony pianista radziecki, Światosław Richter, imponując zarówno wirtuozerią gry na fortepianie jak i talentem aktorskim. Zasłużona artystka ZSRR, Lubow Orłowa, ciepło i z dużym umiarem zagrała trudną rolę siostry Glinki, M. Nażwanow i tym razem podobnie jak w filmie o Tarasie Szewczence, stworzył pełną symbolicznego wyrazu i sarkastycznej prawdy o samodzierżawiu postać cara Mikołaja I.

Nieśmiertelna muzyka Glinki, który pragnął „pisać muzykę po rosyjsku", który tworzył dzieła o ludzie i dla ludu, stała się wiecznie trwałym pomnikiem wielkiej sztuki, łączącej w sobie prawdę i piękno. Na przykładzie Glinki film o nim raz jeszcze, innymi niż dotąd środkami, przekazuje widzowi ową wielką prawdę, że siła i wielkość narodowej muzyki klasycznej leży w jej głębokich, organicznych związkach z ludem. Uczy tę muzykę rozumieć i kochać.

IRENA MERZ

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-05. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-36. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-39. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-98-84. Dział ekonomiczny 8-43-06. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-05. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 8-84-81. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego. 4B-14688